Nr 167. We Lwowie, -- Wtorek dnia 14. Lipca 1891. **Rok XXX.**

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach:
dla Lwowa o godz. 3. popołudniu,
dla prowincji o godz. 8. wieczorem.
W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem.
W niedziele nie wychodzi.
Przedpłata wynosi
z przesyłką pocztową
miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·—
Za granicą kwartalnie zlr. 7·50.
W miejscu z dostawą do domu
miesięcznie 1 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.

GAZETA NARODOWA

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE: Administracja „Gazety Narodowej", ul. Łyczakowska l. 3, tudzież „Biuro Dzienników" ul. Karola Ludwika l. 9.
Ogłoszenia przyjmują:
W PARYŻU: A. Adam (Ciborowski), rue de Saints-Pères 81. — We WIEDNIU: Haasenstein & Vogler (Otto Maas), Walfischgasse 10; Rudolf Moose, Seilerstädte 2; A. Oppelik, Stubenbastei 2. — W HAMBURGU: A. Steiner. — w FRANKFURCIE n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. — W WARSZAWIE: Reichman & Frendler.
CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz lub jego miejsce 6 ct. — Reklamy i Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 20 ct.
Biura Redakcji i Administracji: ul. Łyczakowska 3, Telefon 104..

Przegląd polityczny.

Lwów d. 13. lipca.

Gabinet Salisbury'ego stoi obecnie na szczycie powodzenia pod względem zewnętrznej polityki. Stanowisko, jakie lord Salisbury zajął wobec trójprzymierza, zyskało mu jeszcze większą popularność i zupełne uznanie jego polityki zewnętrznej. Polityka zaś wewnętrzna, która jeszcze w roku zeszłym miała do walczenia z licznemi trudnościami, obecnie cieszy się zupełnem powodzeniem. Po szczęśliwem przeprowadzeniu irlandzkiego bilu wykupna gruntów i ustawy wolnego nauczania, oświadczył rząd, że zamierza swoje ustawodawcze prace zakończyć w styczniu 1892 nowym irlandzkim bilem o wewnętrznej administracji. Jeśli uda się Mr. Balfourowii ten bil przeprzeć, będzie obecny gabinet mógł spokojnie wyczekiwać nowych wyborów. Parnell po klęsce w Carlow został już przez Gladstoneanistów zaliczony między umarłych, a przeciwparneliści spodziewają się przy najbliższych wyborach zupełnie rozbić stronnictwo Parnella. Wówczas, gdyby nawet znalazł się nowy przywódca, nie będzie miał ani tak znakomitych zdolności, ani takiego wpływu, ani nawet dobrze do agitacji przysposobionego terenu.

Małżeństwo Parnella z panią O'Shea nie mogło go zrehabilitować w oczach ludzi. Dowodem tego jego porażka przy wyborach w hrabstwie Carlow, do której głównie przyczyniły się wpływy klerykalne. *Daily News* radzi Parnellowi, aby się wycofał z życia publicznego, inaczej dotknie go ogólna wzgarda. Ten jednakże oświadczył w Carlow stanowczo, że jest zdecydowanym walczyć do ostatnich sił. Powtarza to samo *Evening Telegraph*, organ Parnella: „Zostaliśmy w Carlow pobici, ale mimo to nie myślimy o kapitulacji ani nawet o zgodzie. Zbieramy siły do nowej potyczki. Będziemy walczyć, póki klęskę nie zmienimy w zwycięstwo". Unionistyczne pisma zwracają przy tej sposobności uwagę na przemożny wpływ irlandzkiego duchowieństwa, a *Standard* zapytuje wprost, czy panowanie księży w Irlandji leży w planach liberalnego stronnictwa.

W rozmowie między włoskim ministrem spraw wewnętrznych Nicoterą a rzymskim korespondentem *Gazety Piemonckiej*, oświadczył pierwszy, że pogłoski o nieporozumieniach w łonie włoskiego ministerjum są nieprawdziwe, a zarazem zaprzeczył, jakoby skłaniał się ku skrajnej lewicy. „Nasz gabinet — mówił Nicotera — jest gabinetem równoważnym, w którym prawica i lewica nawzajem się równoważą. Każdy z nas pracuje lojalnemi środkami nad utrzymaniem tego stanu, a wszyscy razem troszczymy się przedewszystkiem o podniesienie finansów i dobrobytu w kraju. W październiku przedłożymy Izbie nasz program, który również nie będzie zawierał żadnych politycznych oświadczeń. Izba wypowie wówczas swoje zdanie, ale to jest pewnem, że ustąpimy albo wszyscy, albo żaden".

W dniu 10. lipca odbyła się konferencja między prezydentem ministrów Rudinim i prezydentem Izby Biancherim celem zastosowania surowych środków dyscyplinarnych przeciw watykańskim dziennikom, które gwałtownie uderzają na trójprzymierze. Doniesienie *Eclaire*, jakoby *Osservatore Romano* i *Moniteur de Rome* z powodu wyczerpania funduszów papiezkich subwencjonowane były przez rząd francuski, jest z pewnością fałszywe; możliwem jest raczej, że *Moniteur de Rome* otrzymuje zasiłki od biskupów francuskich.

Bank związkowy — niedozwolony.

Lwów d. 13. lipca.

Najważniejszym objawem budzącego się w kraju życia ekonomicznego i najsilniejszą rękojmią jego trwałości są instytucje na własnej pomocy oparte, wyrastające powoli od dołu z naturalnych żywotnych korzeni, nie hodowane sztucznie z góry, mianowicie nasze stowarzyszenia zarobkowe i gospodarcze. Stowarzyszenia te, których ogólna liczba z końcem r. 1872 wynosiła zaledwie 19, doszły z pomocą nowej ustawy z r. 1873 w r. 1889 do imponującej cyfry 264 z kapitałem własnym w sumie 5,856.441 zł., a liczyły razem 138.372 członków z wszystkich warstw społeczeństwa. Spełniały one zarazem zadania kas oszczędności i nagromadziły w drodze wkładek oszczędności około 13 milionów zł., ogólny zaś stan funduszów obcych w towarzystwach dosięgnął sumy 16,316.087 zł.

Dla zacieśnienia wzajemnych węzłów, wzmocnienia kontroli i podniesienia swego kredytu, przystąpiła znaczna część stowarzyszeń do Związku, który w r. 1889 obejmował ogółem 111 stowarzyszeń zaliczkowych i innych. Stowarzyszenia otoczone są też zaufaniem nietylko krajowych ale i obcych zakładów kredytowych. Bank austro-węgierski udzielił im w r. 1889 kredytu w pokaźnej sumie 931.832 zł; Bank krajowy galic. zorganizował w r. 1884 w myśl swego statutu osobny oddział dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, uposażając go kwotą 500,000 zł., w r. 1889 zaś było akredytowanych w tym dziale Banku 76 stowarzyszeń, które w ciągu roku zeskontowały 3.399 sztuk weksli i skryptów na łączną sumę 1 437.400 zł. W r. 1884 weszła również w życie organizacja zastępstw Banku krajowego na podstawie instrukcji ułożonej w porozumieniu ze Związkiem stowarzyszeń. Także gal. Kasa Oszczędności we Lwowie i Tow. wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie, popierają swym kredytem żywą działalność stowarzyszeń.

W rozwoju swym doszły atoli stowarzyszenia do kresu, w którym niezbędną się stała silniejsza między niemi spójnia, mianowicie organizacja wyższego rzędu oparta na zasadzie własnej pomocy, jakiej one swój byt i dotychczasowy rozkwit zawdzięczają. Organizacja taka zdołałaby zespolić przedewszystkiem ich własne siły i zasoby dla wzajemnego poparcia i wspólnych celów, użyźnić ich działalność i nadać jej jednolity kierunek, stworzyć potężną instytucję kredytową w kraju, oddechającą życiem ekonomicznem całego społeczeństwa i całemu społeczeństwu na usługi oddaną. Że organizacja taka umiałaby podołać swemu zadaniu, za tem przemawiają imiona i doświadczone siły jej inicjatorów i opiekunów, jak i chlubne owoce ich dotychczasowych usiłowań.

Takiem wspólnem ogniskiem centralizującem i ożywiającem działalność stowarzyszeń miał być „Bank związkowy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych", który przez lat kilka zajmował umysły i dążenia stowarzyszonych, na walnem zgromadzeniu delegatów w r. 1889 został jednomyślnie przyjęty. i już na pierwsze wezwanie stowarzyszenia subskrybowały nań wyższą kwotę, niż preliminowano. Statut banku wymienił jako cel instytucji:

1) Załatwianie spraw kredytowych dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

2) Popieranie przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych i rolniczych.

3) Prowadzenie interesów parcelacyjnych.

3) Załatwianie wszelkich interesów bankowych z wykluczeniem właściwych interesów giełdowych.

Wbrew wszelkim przewidywaniom jednak myśl podobnego banku nie zyskała aprobaty naczelnego rządu. Z magistratu miasta Lwowa doręczono p. Szczepanowskiemu w tej sprawie odmowną rezolucję następującej osnowy:

„L. 31.905/91. Do Wgo Pana Stanisława Szczepanowskiego, dr. Godzimira Małachowskiego i Konstantego Heinricha (na ręce pierwszego) we Lwowie.

Wysokie c. k. ministerstwo spraw wewnętrznych w porozumieniu z wys. c. k. ministerstwem skarbu reskryptem z dnia 22. maja 1891 l. 9.846 oznajmiło, że z uwagi na względy publiczne, które według §. 14. lit. e ustawy o stowarzyszeniach z 26 listopada 1852. Dz. p. p. nr. 253 przestrzegane być winny nie może przychylić się do przedłożonego sprawozdaniem c. k. namiestnictwa z d. 6. grudnia 1890 l. 86.263 podania Stanisława Szczepanowskiego i Towarzyszy we Lwowie o pozwolenie na założenie towarzystwa akcyjnego pod firmą „Bank związkowy stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie" („Genossenschaftsbank in Lemberg").

O czem panów mam zaszczyt zawiadomić na podstawie reskryptu wys c. k. namiestnictwa z dnia 10. maja 1891 l. 40.402 przy zwrocie załączników podania".

Wiadomość o tem niespodziewanem udaremnieniu kilkuletnich usiłowań, bez przytoczenia szczegółowych motywów, dotknęła boleśn[redacted] pierwszym rzędzie interesowane koła. Nie z[redacted] bliżej powodów i może utajonych sprężyn, [redacted] przyczyniły się do takiego wyniku. Umieścimy więc w następnym numerze głos organu związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, który reskrypt ministerjalny zaopatrzył swemi uwagami.

Z sytuacji politycznej.

Wiedeń d. 11. lipca.

Demonstracje za i przeciw trójprzymierzu mają się ku końcowi. Przyjęcie cesarza niemieckiego w Londynie, jego przemowa do lorda majora, są najwyższymi punktami tej polityki, którą już Bismark prowadził z niemałem powodzeniem a której zadaniem jest Rosji otwarcie pokazać przepaść, w jaką leci. Przed kilku laty — za Bismarka jeszcze — przyniosły urzędowe gazety Wiednia i Berlina treść traktatu między obu mocarstwami z podkreśleniem tych warunków, które zawierały wzajemną gwarancję całości terytorjów. Ponure pogłoski o przygotowaniu ostatecznem Rosji do wojny i o grożącem wybuchu katastrofy europejskiej zaraz umilkły. W Petersburgu i Moskwie mrowie przeszło kości najzuchwalszych siepaczy mongolskich, dla których Europa i cywilizacja Zachodu jest jak „Carthago delenda" w ustach rzymskiego senatora. Skrzywiono nad Newą usta do śmiechu i wyrażono radość z pokojowego usposobienia Europy chcącej tylko bronić swojej całości.

Dziś w Rosji takiego umiarkowania nie ma. Czuć, jak tam rozgoryczenie nad jednoczeniem się Europy obala wszystkie dyktaty rozumu politycznego. W Petersburgu rozwodzą się nad kontraliansami i oprócz Francji zwraca się uwagę na Danię i Serbję! Z wielką ostentacją trąbiono o przyjeździe serbskiego króla Aleksandra do Petersburga, robiono wielkie przygotowania i ułożono program uroczystości w żadnym nie stojący stosunku do ważności tych odwiedzin! Co więcej — jak *Matin* w Paryżu donosi — ***na formalne życzenie cara poseł francuski zaprosił króla serbskiego Aleksandra, aby podczas swej podróży do Rosji zwiedził flotę francuską w Kronstadt***, a król Aleksander zaproszenie to przyjął. Łatwo wytłumaczyć sobie cel ostateczny tej demonstracyjnej polityki cara. Król serbski ma zbliżyć się do Francuzów i Moskwy i odciąć sobie możliwość dobrego pożycia sąsiedzkiego z Austro-Węgrami. Jeśliby fortel się udał, to Serbia będzie obok Czarnogóry satrapią moskiewską na południu monarchii, w każdem zawikłaniu zaś potrafi oddać drobne przysługi caratowi, niepokojąc austro-węgierskie granice, albo wprost operując przeciw Bośnii i Hercegowinie. Ale dyplomaci moskiewscy mylą się w swoich obliczeniach Serbia ekonomicznie i społecznie zawisła od Austro-Węgier. Pańska uprzejmość cara dla młodego króla nie potrafi w niczem zmienić zimnej wymowy cyfer, świadczącej, że dwie trzecie handlu serbskiego zawisły od polityki cłowej monarchii austrjackiej. Zanim przyjdzie do wojny, w której Rosja może czemś więcej niż słowami zapłacić za krew Serbów, leży to jedynie w ręku kierowników austro-węgierskiej polityki, czy znosić chcą niechętnego sąsiada, czy zwalczać go w sposób prowadzący do zupełnego ubezwładnienia ekonomicznego, a zatem i politycznego. Serbia, która nie liczyłaby się z Austro-Węgrami, popaść musiałaby na nowo w stan półbarbarzyński, nie mogłaby wypłacać długów, nie miałaby kredytu i nie korzystałaby z polepszającej się coraz techniki zbrojenia się. Taki przeciwnik w walce oczywiście mniejby jeszcze zaważył, niż Serbia w ogóle zaważyć może.

Serbscy dyplomaci dobrze to czują i mimo sympatji dla Rosji nigdy nie zerwią stosunków życzliwych z Austro-Węgrami. Dlatego to zaraz po pojawieniu się planu pielgrzymki do Rosji pośpieszono obwieścić światu, że i do Austro-Węgier młody król jedzie i że cesarz Franciszek Józef zezwolił na spotkanie w Ischl. Najnowsze zaś wiadomości z Belgradu nadto jeszcze donoszą, że król Aleksander po odwidzinach w Ischl pojedzie na cztery tygodnie do ojca swego do Ostendy. Pobyt w Ostendzie do reszty wybije z głowy młodemu królowi wszelkie plany jakiejkolwiek operacji wespół z caratem. Ojciec jego własny przypomni mu ile „dobrego" wyświadczyli Obrenowiczom Moskale, jakich obelg na[redacted]

Tymczasem moskiewscy patrjoci marzą o związkach przeciw Europie. Cesarz Wilhelm w sposób uroczysty i donośny dla całego świata oświadcza w city londyńskiej w Guildhall, że czas nasz poświęcić się winno wielkim zadaniom pokoju, że jego usiłowaniem jest i będzie pokój utrzymywać w Europie, a Rosja czuje się zagrożona. Zapewne, bo kto się od rozboju broni ten wrogiem jest Moskwy.

A i we Francji czułość z powodu uroczystości londyńskich, z powodu komentarzy pism angielskich, mówiących o traktatach niepisanych, o ewentualności kooperacji z trójprzymierzem na dalekim wschodzie Azji (Tonkinie? czy w Indjach?) wzrasta z dniem każdym. Właśnie wczoraj w Izbie londyńskiej kanclerz Smith odpowiadał na zapytanie Starhope'go, z jakiem zadosyćuczynieniem przyjmowałaby Anglia prezydenta Carnota.

Smith rzekł, że nie jest w zwyczaju rządu angielskiego zapraszać obcych zwierzchników do kraju, odwiedziny jednak Carnota, jak każdego zwierzchnika przyjaznego państwa przyjmie z życzliwością.

Odpowiedź ta na inspirowane snać z Francji ciągłe nagabywania rządu choć pełna taktu, ma jednak i stronę dość ostrą skierowaną wprost przeciw autorom interpelacji. Jasnem jest dziś, po czyjej stronie stoi Anglia. Dla wrogów Europy nie ma z nią związku a w zamian za nią, Serbii — Rosja jeszcze nie pozyskała!

Rumuński Mirabeau.

W dniu 2. lipca zmarł w Paryżu Michał Cogolniceanu, nestor rumuńskich dyplomatów i mężów polityki. Jego imię musi być zapisane w pierwszym rzędzie tych wszystkich patrjotów, którym Rumunia zawdzięcza swe uwolnienie z więzów tureckich i dzisiejsze poważne stanowisko wśród mocarstw Europy. Charakterem swoim pełnym zapału i działaniem niejednokrotnie sprzecznem przypomina Cogolnicean postać Mirabeau, tem więcej, że życie ich rozwijało się w podobnych warunkach.

Gdy w r. 1848 rewolucyjne zamieszki skierowane przeciw oddanemu Rosji księciu Michałowi Sturdza, ogarnęły Rumunię, Cogolniceanu znajdował się pomiędzy przywódcami ruchu. Już wówczas miał zaufanie i mir u ludu, a zdobył je sobie swą działalnością dziennikarską i odwagą z jaką głosił liberalne idee. Kontrrewolucja zwyciężyła jednak, a Cogolniceanu wraz z Alexandrim i innymi rycerzami wolności musiał uchodzić z ojczyzny. Ale i zdala od kraju nie przestawał walczyć w imię propagowanych przez siebie zasad; z Paryża i Brukseli zasilał dzienniki rumuńskie listami i artykułami pałającemi miłością ludu i miłością ojczyzny.

W r. 1857 został powołany do dywanu zgromadzonego dla uregulowania mołdawskich stosunków i tu zabłysnął jako nieprzezwyciężony szermierz słowa. On to był pierwszym, który skierował Jana Aleksandra Cuzę na księcia Mołdawii i tym sposobem zażegnał niebezpieczny dla kraju spór między rywalizującemi o czapkę książęcą rodzinami bojarów. Następnie przy pomocy unionistów w Bukareszcie przeparł kandydaturę księcia Cuzy na tron książęcy w Wałachii. Tak dopiął jednego celu: połączenia księstw naddunajskich.

W czasie panowania Cuzy osiągnął Cogolniceanu wielki wpływ na sprawy rządu, ale zarazem wzbudził zazdrość i zawiść wśród bojarów, którzy nie mogli mu przebaczyć jego pierwszego stanowiska w kraju i wiecznie starali usuwać mu ziemię z pod stóp. Stanowczy i rzutki Cogolniceanu śmiałym zamachem stanu zniweczył w r. 1864 wszystkie złośliwe zamiary bojarów i uwolnił księcia od kłopotów, znosząc jednem pociągnięciem wszystkie przywileje pysznych i niespokojnych rodzin. Równocześnie uwolnił włościan z poddaństwa i rozdzielił ziemię pośród bezrolnych chłopów, czem zyskał dla rządu bezgraniczną sympatję najniższych klas ludności. Zarazem usunął dotychczasową zależność kościoła krajowego od patrjarchatu konstantynopolitańskiego, a tym sposobem położył kres wysysaniu ludności przez greckich mnichów; przez sekularyzację zaś dóbr klasztornych, zajmujących prawie trzecią część uprawnej ziemi całego kraju, stworzył ogromny majątek państwowy, którego dochody płyną na cele szkolnictwa i gospodarki domowej.

Jakkolwiek jednak wielkie były zasługi Cogalniceanu około dobra państwa, skłonny do podejrzeń książę Cuza nie mógł spokojnem okiem patrzeć na olbrzymią popularność swego kanclerza wśród najszerszych kół całego kraju i dlatego uwolnił go w r. 1865 od wszelkiej czynnej służby. Pomimo to jednak żarliwy Cogalniceanu nie przyłożył ręki do sprzysiężenia, które w rok później przeciw niewdzięcznemu księciu wybuchło. Za rządów następcy Cuzy, księcia Karola Hohenzollern wstąpił w r. 1868 Cogalniceanu do gabinetu Ghiki jako minister spraw wewnętrznych i na tem stanowisku wytrwał aż do r. 1870. Nowy konserwatywny gabinet Catargiego znalazł najlepszego syna ojczyzny w gronie opozycji. Przy tej sposobności pogodził się ze stronnictwem narodowo-liberalnem, z którem jeszcze za rządów Cuzy popadł w rozdwojenie. Catargiu upadł szybko, a jego miejsce zajął Bratianu, który wezwał Cogalniceanu do prowadzenia ministerstwa spraw zewnętrznych. Nastały wówczas krytyczne chwile dla Rumunii i w całej pełni okazała się dyplomatyczna mądrość i rutyna z jaką sędziwy już minister lawirował wśród obcych intryg ścierających się na dworze rumuńskim. Nie mniej skutecznie bronił praw swej ojczyzny na kongresie berlińskim. A chociaż jego protest przeciw odstąpieniu Rosji obszarów Bessarabii uwzględnionym nie został, zyskał wielką kompenzatę w gorącej wówczas kwestji rumuńskich żydów, gdzie jego spryt pobił szkolną mądrość europejskich dyplomatów!

W r. 1879 objął Cogalniceanu tekę spraw wewnętrznych, lecz na tem stanowisku poróżnił się z Bratianem i już następnego roku złożył urzędowanie i wyjechał do Paryża jako poseł Rumunii.

W tym czasie wykłóła się kwestja Dunaju. Cogalniceanu wystąpił w niej nieprzyjaźnie przeciw monarchii austrjackiej i od tej chwili był stałym nieprzyjacielem całego trójprzymierza. W przystąpieniu Rumunii do tego potężnego związku, widział niebezpieczeństwo dla jej niepodległości, a także obawiał się, by ojczyźnie jego nie związano rąk na wypadek zbrojnego konfliktu. Z czasem jego nieprzyjaźń przeciw Austrji zmieniła się w otwartą nienawiść, z którą zawsze i wszędzie występował, szczególnie w wojnie cłowej.

W ostatnich latach swego życia skłaniał się ku stronnictwu liberalnych dyssydentów. Ściśle biorąc, Cogalniceanu nigdy nie należał do pewnego stronnictwa, podobnie jak i w prywatnem życiu nigdy nie prowadził porządnego w jednym kierunku wytkniętego gospodarstwa. Zawsze znajdował się w kłopotach pieniężnych już to z powodu dobrodusznej rozrzutności, już to z powodu wielkiego uwielbienia czarnookich kobiet. Ale z drugiej strony nie bardzo zważał na źródło, z którego dochody płynęły. Pomimo tego potrafił w całym kraju zdobyć sobie popularność jakiej przedtem żaden rumuński polityk nie posiadał. Jego postać posiadała jakiś oryginalny urok, któremu nawet nieprzyjaciele ulegali! Uwzględniając jego niezmierne zasługi około państwa, naród przebaczał mu jego drobne niekonsekwencje polityczne i wielkie potknięcia się w życiu prywatnem. W każdym razie Cogalniceanu był najznakomitszym mężem w nowożytnej historji Rumunii.

„Graf Zedlitz und die Polen."

Pod takim tytułem zamieszcza onegdajsza *Kreuz Ztg* artykuł, mający na celu obronę ministra Zedlitza przeciwko krzykom wszystkich tych szowinistów niemieckich, którym reskrypt ministerjalny z dnia 11. kwietnia r. b. wydaje się tak niebezpiecznem ustępstwem dla Polaków, że wobec niego nie mogą zasnąć spokojnie.

„Oświadczenie br. Ballestrema spowodowało znanego górnoszlązkiego współpracownika *Post* do uderzenia na alarm, z powodu wydania rozporządzenia ministra wyznań z dnia 11. kwietnia które miało „poprostu przestraszyć wszystkich przyjaciół rządu". Tymczasem właśnie to oświadczenie br. Ballestrema, w którem tenże zwraca się przeciwko „wielkopolskim agitatorom" i oświadcza, że polscy Górnoszlązacy czują się „po polsku mówiącymi Prusakami", wydaje mi się nie dość odpowiednim punktem wyjścia do tego rodzaju napomnienia.

„Korespondent *Post* posuwa się tak daleko, że powiada: „nowy kierunek wprowadza wprost w środek polonizmu, niechże zawczasu ster za-

---

9

PODWÓJNA WINA

przez
Adolfa Chenevière.

(Ciąg dalszy).

VI.

Wszystko z czasem przemija, i pani Servières zupełnie zapomniała o zajściu z mężem z powodu aktorki. Jednakże dokuczała mu często, drwiąc z jego dawnej przyjaciółki. Raz chciała koniecznie wszcząć rozmowę teoretyczną o niesprawiedliwości świata, który tłómaczy jaknajłatwiej życie młodego człowieka, a młode dziewczyny potępia na zawsze.

Ale Paweł, śmiejąc się, poradził jej, żeby na ten temat napisała wielkie, świat zadziwiające dzieło.

Renée, obawiając się śmieszności, przestała o tem mówić.

Zresztą minęła już zima, teatra się zamykały. Zaczynał się inny sezon zabaw, a Renée zdawała się niezmęczoną. Co do Pawła, ten wprawdzie nie zachwycał się tem nowem życiem, lecz się do niego przyzwyczaił.

Co rano wstając późno, postanawiał inaczej żyć, zacząć już pracować jak dawniej. Lecz rano trzeba było wyjechać do lasku Bulońskiego, potem był zmęczony; później wyjeżdżał do miasta na obiad; a wieczór... szedł na bal. I nazajutrz te same żale, te same wyrzuty!

Z dawnymi przyjaciółmi spotykał się rzadko, miał teraz nowych tych, którzy bywali u pana de Simont. Gdy spotkał jakiego artystę, prędko mu rękę podawał i znikał, bo bał się rozmowy o sobie, o swoich pracach literackich.

Wprawdzie kilka miesięcy nie pracował. Tak, lecz przecież jego życie do niego nie należało.

Tymczasem Renée układała plany na lato i jesień; lipiec i sierpień przepędzą w Dieppe, potem na trzy miesiące pojadą do zamku de Vannes na polowania, a na zimę do W...ch. Tak więc i lato przejdzie w bezczynności. Ale później Paweł ocknie się z tej męczącej miłości, i rzuci się w pracę, która mu będzie jedyną pociechą.

Dotąd jednakże, dopóki będzie kochał ż...nę tak jak ją kocha teraz, nie będzie nigdy wst...nie odpowiedzieć jej: nie, gdy ona przyjdzie łagod...nie prosząc.

— *Allons*! powóz czeka..

— Czy jedziemy?

Jeden tylko raz Paweł odmówił żonie ...ójścia na bal. Renée nie mówiąc słowa ubrała się a gdy toaleta była ukończona, śliczna, jaśniejąca młodością i wesołością, pocałowała go w czoło mówiąc:

— Otóż jestem, czekam. Jesteśmy młodzi, bogaci, szczęśliwi. Śmiejmy się i chodźmy, aby nam inni zazdrościli!

Jego całe życie należało do tej

Renée lubiła śmiech z całą szczerą wesołością swojego wieku i nigdy nie przewidywała nic złego, lub niebezpiecznego. Wiedziała dobrze że ją mąż ubóstwiał i ta pewność zamiast ją więcej przywiązać do niego, przeciwnie wyrabiała w niej jakąś dziwną wolność umysłu.

Ten, który chce być kochany od żony, powinien czasem opuszczać ją, aby mogła rozmyślać, czy on ją kocha czy nie.

I Paweł, który wypełnił jak niewolnik wszystkie zachcianki pięknej Renée, tłómaczył się sam przed sobą, że chciał jej być zupełnie posłusznym przez cały rok.

Paweł tak się przyzwyczaił do tej bezczynności, że nawet w dniu wolnym wynajdywał różne przyjemności, które innych dni byłyby dlań raczej przykremi, byle tylko nie pracować. To musiał spróbować jakiegoś konia, to odwiedzić biednego pana X., który leżał chory, to pójść na zebranie w hotelu Drouot; i tak mniej więcej ciągle było.

Jednakże miewał, choć bardzo rzadko, poważne godziny, a do tego skłaniały go listy Margerat; ten nie wspominał o swym przyjacielu i regularnie kilka razy do roku przychodziły listy z Włoch. Z początku czytała je i Renée, lecz raz bardzo się oburzyła, czytając jakąś bardzo fantastyczną myśl Margerat.

Co za warjat! — zawołała. — Ten chłopak nie ma ani trochę zdrowego rozsądku.

Od tego czasu Servières już tylko dla siebie zachowywał zwierzenia Leona.

A było w tych listach wiele zwierzeń, gdyż były one pisane w chwilach ciężkich, smutnych, albo w wielkiem rozdrażnieniu. Lecz Margerat nigdy nie upadał na duchu, obraz nowy, dobrze schwycony koloryt wracał mu wesołość.

Majątek! Rzecz, której Servières tak pragnął, zawadzała mu tylko, biedny Servières, wolny a był jak niewolnik.

Szczęśliwy Margerat! Szczęśliwy włóczęga, kochający się tylko w sztuce...

— Bah! tem gorzej dla mnie! Już do nich nie należę. To skończone, nie mówmy już o tem...

I chował list przyjaciela w najgłębszy kąt szuflady, jak gdyby dla oszczędzenia sobie znalezienia go prędko.

W połowie czerwca, Leon chciał znowu odwiedzić Francję, a to tylko dla tego, że posłał dwa obrazy do „Salonu", więc chciał je sam na miejscu zobaczyć.

„Staję się jak inni — pisał Leon. — Otóż dzisiaj mam głupie zachcenia zobaczenia jak ludzie patrzą na moją pracę. Nie jestem-że głupi!

Jeszcze się cieszyć mogę obrazem, pieszczę się z nim, i mimo tego chcę, żeby go cała gawiedź paryska widziała. I zamiast radować się samemu swojem dziełem, ja się cieszę, że jakiś Bouvard albo Pécuchet zatrzyma się przed mojem płótnem mówiąc:

— Patrz się na to, moja kobieto.... *Voilà qui est assez joli!...*"

...Servières ofiarował przyjacielowi swoje mieszkanie na ulicy Galilée. Leon odmówił.

Renée wcale się temu nie dziwiła.

— To zupełnie naturalne — mówiła do męża — że chce być swobodnym, chce zobaczyć swych przyjaciół, całą masę cyganów, którzy mu się nieskończenie więcej podobają od nas.

Tym razem Paweł się rozgniewał na żonę i odpowiedział, „że ta masa cyganów" była jego przyjaciółką; są to ludzie utalentowani i wielkiego umysłu, a Leon chyba tylko w tem zgrzeszył, że ich porzucił.

— Wiesz — powiedział w końcu — twój ojciec nie bardzo jest zabawny na codzień.

— A ja także ciebie nie bawię — powiedziała ironicznie młoda żoneczka.

Paweł ruszył ramionami.

— Jakaś ty głupiutka — powiedział. — Ty to co innego. Ja ciebie kocham.

Renée westchnęła.

— Jestem za żywy, ja to wiem — zaczął Paweł trochę zmięszany — lecz zawsze proszę o przebaczenie.

— *Là*; otóż już zrobione, nieprawdaż?

I dwa pocałunki zakończyły sprawę.

— Przekonaj mnie, że nie masz do mnie żalu — powiedziała Renée. Wyjdź teraz, zobacz twoich przyjaciół, twoich cyganów, a o wpół do ósmej przyjdź na obiad.

Namawiała go i prawie sama ubrała do wyjścia; przyniosła kapelusz, laskę, rękawiczki i wyprowadziła za drzwi.

— *Soit*, ja ustępuję.

— Servières wyszedł szczęśliwy z swej chwilowej wolności. (C. d. n.)

wróci na stare pruskie tory". Silniejszego podejrzenia królewskiego ministra stanu pomyśleć sobie chyba nie można, bo cóż gorszego można powiedzieć o pruskim ministrze, jak, że opuszcza pruskie tory?

„W rzeczywistości też ta zaczepka *Post* zupełnie jest nieusprawiedliwioną. Pozwolenie na prywatną naukę polskiego języka ma ten skutek, że dopiero w ogóle umożliwia w szkole skuteczne uczenie dzieci w języku niemieckim. Na papierze można dekretować bardzo piękne rzeczy, ale rozbijają się one zbyt łatwo o stosunki rzeczywistości. Korespondent *Post* nie był z pewnością nigdy nauczycielem, — inaczej wiedziałby bowiem, jaką trudność sprawia już, gdy się chce dzieci mówiące narzeczem dolno-niemieckiem, uczyć w języku górno-niemieckim. Gdy nauczyciel do takich dolno-niemieckich rekrutów powie tylko zdanie: „drzewo jest rośliną", to patrzą na niego, jak gdyby mówił po francusku! Daleko gorzej ma się rzecz z nauczycielem, który mówi po polsku, użyje naturalnie polskiego języka do pomocy, jakkolwiek niemiecki język ma być wykładowym i to bez zastrzeżenia, — ten, który tego nie umie, będzie się lata całe mozolił nadaremnie. Prywatna nauka języka polskiego uczyni dopiero dzieci zdolnemi do brania udziału w niemieckiej nauce, przez to, że elementa nauki pozna w znanej sobie mowie polskiej".

„Gdyby się wszystko dało uregulować za pomocą ustaw, nie wahalibyśmy się uczynić wszystkiego, aby polskie dzieci „germanizować". Ale faktycznie nie da się to przeprowadzić. Najprzód dzieci nie nauczą się niczego — powtóre po wyjściu ze szkoły język niemiecki jest pierwszym przedmiotem, którego znowu zupełnie za pominają. Właśnie na górnoślązkich dziewczętach, które przez 8 lat uczęszczały do szkoły niemieckiej — a potem tu w Berlinie wstąpiły do służby, zrobiliśmy doświadczenie, że umiały mówić po niemiecku tylko bardzo łamanym językiem. *Schles. Volks. Ztg.*, która w myśl hr. Ballestrema już od wielu lat walczyła przeciwko wielkopolskim agitatorom na górnym Szlązku, opowiadała, że 16-letnie chłopcy, którzy się kształcili w niemieckich szkołach, nie umieli już ani słowa po niemiecku!

„Dalekimi jesteśmy od tego, aby z tego powodu przemawiać za polskim językiem, jako wykładowym. Dzieci muszą się uczyć po niemiecku i to też można przeprowadzić, należy tylko rozpocząć umiejętnie. Przejście do języka niemieckiego powinno następować zwolna, niemieckie powinno się opierać na podstawie polskiego języka. To jest odpowiednia pedagogia. Gdyby w gimnazjach od seksty począwszy wykładano po łacinie, nie nauczyłyby się chłopcy z pewnością ani po niemiecku, ani po łacinie, lecz język wykładowy byłby możliwym, gdyby z nim ręka w rękę postępowała prywatna nauka języka niemieckiego.

„Korespondent *Post* ma prawdopodobnie jak najlepsze zamiary, ale praktycznie jeszcze tej rzeczy nie przechodził. Przesiedlono znaczną liczbę nauczycieli z okolicy nadreńskiej i Westfalii do Poznania, lecz wszyscy znowu ztamtąd uciekają i wnoszą podania o pozwolenie na powrót i to po części z tego powodu, że przy nieznajomości polskiego języka nie mogą osięgnąć w nauczaniu żadnych rezultatów. Doktrynerstwo jest czysto niemiecką wadą dziedziczną. Rozporządziwszy, że wykładowym językiem ma być jedynie język niemiecki, myśli się, iż dokonano wszystkiego, ponieważ już nie ma polskiej nauki i po polsku mówiących dzieci, gdyż *quod non est in actis non est in mundo*.

„Jesteśmy doprawdy nie mniej za propagowaniem niemczyzny, aniżeli korespondent *Post*. Jeżeli on atoli sądzi, że wszystkiego można dokonać za pomocą przymusu, to niechże spojrzy na Rosją, ten klasyczny kraj przymusu. Tam nie pominięto żadnego środka przemocy, aby wytępić polskość, a cóż to pomogło? Warszawa dziś jeszcze co najmniej jest w trzech czwartych polską a kiedy przed niedawnym czasem prawosławny arcybiskup Leoncjusz z Chełmu zwiedzał wielkie gimnazjum w Warszawie, znalazł między 500 do 600 uczniami tylko 20, którzy mówili po rosyjsku. Zgromadził on ich w około siebie i upominał, aby nie pozwolili się usidlić przez swych polskich towarzyszów, gdyż grozi im niebezpieczeństwo, że i oni — zostaną Polakami i katolikami. Tyle można osięgnąć za pomocą najbardziej drakońskich ustaw i rozporządzeń.

„Prawdziwa „antypolska" polityka polega na tem, aby przeszkodzić wielkopolskiej propagandzie i wielkopolskiej agitacji, jak to wyraził w swym dawnym tonie żołnierskim hr. Ballestrem szorstko ale trafnie, „dać jej w pysk". Usunąć polską mowę jest niemożliwością. Przeciąg czasu, w którym to usiłowano przeprowadzić, dowodzi jasno, że to nie idzie i absolutnie nic nie pomaga. Ale po niemiecku muszą się dzieci uczyć we wszystkich szkołach pruskich, także w W. ks. Poznańskiem i na Szlązku. Jeżeli się chce to osiągnąć, nie trzeba zaraz z góry zanadto „gruntownie" mieć celu na oku, ponieważ łuk napięty zbyt ostro, pęka. Kto żąda zupełnego wykluczenia języka polskiego, może być niezawodnie dobrym patrjotą ale nie jest praktycznie uzdolnionym pedagogiem. A z pewnością nie będzie chciał także korespondent *Post* rościć sobie pretensji do nazwy tego ostatniego. Tutaj bowiem należy uwzględnić nietylko to, że 1) dzieci mówiące po polsku nie rozumieją niemieckiego języka, lecz że 2) jeszcze w domu tylko po polsku mówią i 3) że po polsku myślą i kombinują, kiedy nauczyciel stawia im niemieckie pytania. Niemiecki wykład wtenczas dopiero może stać się użytecznym, kiedy przez nauczenie się niemieckiego języka przygotowano mu podstawę; używany zaś zaraz z góry, staje się karykaturą.

„Mamy na czele ministerstwa oświaty obecnie męża, który jako długoletni naczelny prezes W. ks. Poznańskiego i przewodniczący komisji kolonizacyjnej właśnie na tem polu ma doświadczenie, jak żaden inny. Komuż lepiej zaufać możemy, niż jemu?"

Jesteśmy wdzięczni autorowi artykułu *Kreuz Ztg.* jakakolwiek jest jego pozycja społeczna, że nareszcie przyznaje otwarcie to, co my Polacy twierdzimy bezskutecznie już od lat tylu: stwierdza on wyraźnie i stawia jako pewnik niezbity, że język ojczysty jest niezbędny przy nauce w szkole ludowej. Pan minister musiał pozwolić na prywatną naukę języka polskiego, bo bez znajomości tego języka dzieci nie mogą brać ze skutkiem udziału w nauce szkolnej. Autor stwierdza dalej, że nauczyciele nieznający ojczystego języka dzieci, które uczą w szkole, *in vanum laboraverunt*: na dowód służą żyjące rezultaty tej nauki dzieci polskie, które zaledwie ze szkoły wyjdą, zapominają wszystkiego, czego się na pamięć bez rozumienia rzeczy nauczyły.

Zgodzić się możemy także najzupełniej na to, co powiada o potrzebie uczenia się niemieckiego języka; niech tylko szkoła trzyma się jego rady i od polskiego języka do niemieckiego nie robi tak gwałtownego skoku, niech oprze język niemiecki na podstawie języka ojczystego. Niemieckie doktrynerstwo zanadto dało nam się ostatniemi czasy we znaki, byśmy nie mieli przyznać racji autorowi artykułu, gdy je do niemieckich błędów dziedzicznych zalicza.

Po niemiecku powinny się dzieci uczyć — tego żądamy razem z autorem.

Że i nasz autor majaczy o jakiejś wielkopolskiej propagandzie i wielkopolskich agitatorach, to wyraźny dowód, że pochodzi ze szczepu dziedzicznych doktrynerów. My go za to łajać nie będziemy, bo kto wzniósł się tak wysoko, że słabszemu przyznał racją, ten nie zasługuje na zastósowanie do siebie przepisu p. Ballestrema, chociaż śni mu się o wielkopolskiej propagandzie.

Korespondencje.

Wiedeń d. 12. lipca.

(*S.*) Obrady parlamentu chylą się ku końcowi. Dyskusja budżetowa została przyspieszoną, mowcy nie odbiegają od właściwego tematu, skutkiem czego spodziewają się tutaj, że już w środę zostanie cały budżet uchwalonym i odbędą się wybory do delegacyj wspólnych. Rząd odstąpił od zamiaru załatwienia jeszcze w bieżącej sesji kilku ważnych przedłożeń prawodawczych, wobec czego odroczenie parlamentu nastąpi już w czwartek lub piątek.

W sobotę została dotacja roczna funduszu melioracyjnego podwyższoną z 500.000 zł. do sumy 750.000 zł., poczem załatwiono część budżetu ministerstwa rolnictwa.

W dyskusji zabierało głos dwunastu mowców, między nimi także posłowie polscy hrabia Hompesch i p. Kraiński. Pierwszy położył nacisk na potrzebę powiększenia funduszu melioracyjnego, podniesienia dotacji rolniczych stacyj doświadczalnych, uchylenia obowiązku gmin do dostarczania podwód, oraz zniesienia przymusu notarjalnego w pertraktacjach spadkowych. Zarazem zalecił ministerstwu większe uwzględnianie potrzeb Galicji, specjalnie zaś projektów przez Wydział krajowy przedłożonych. P. Kraiński, odwołując się do mowy hr. Wurmbranda, stwierdził, że Galicja z swą urodzajną ziemią, może się stać krajem bardzo wdzięcznym, byle się nią gorliwie opiekowano. Mowca podniósł potrzebę większej dotacji z funduszu melioracyjnego na zalesienie łysin górskich i pomnożenie technicznie wykształconego personalu przy uregulowaniu dzikich potoków. Następnie żądał większego udziału skarbu państwowego w kosztach regulacji rzek i w ogólności na podniesienie rolnictwa w kraju.

Najważniejszą mową w sobotniej dyskusji była odpowiedź ministra Falkenhayna na życzenia mowców. W ogólności zgadza się mowca z żądaniami ulg dla produkcji rolniczej oraz zarządzeń ustawodawczych, ułatwiających ludności rolniczej utrzymanie nabytej własności. Punkt ciężkości całej akcji sanacyjnej zamyśla minister przenieść na **rolnicze stowarzyszenia.** Stowarzyszeniom tym mają być poruczone ważne funkcje na polu organizacji kredytu, asekuracji, pośrednictwa sług i robotników i t. d. Głównem ich zadaniem jednak będzie o ile możności zwolnienie ziemi od długów i zatamowanie przymusowych licytacyj gruntów. Zobaczymy może wkrótce, w jaki sposób zamierza minister przeprowadzić podobną organizację. Na życzenia posłów polskich powołał się minister na swoje najlepsze zamiary, krępowane jedynie względami finansowemi. W dziesięcioleciu 1879—1888 wydano ogółem tytułem subwencyj 4,680.000 zł., z tej sumy zaś 790.000 czyli 17 prc. na Galicję, z subwencyj dla zakładów naukowych przypadło dla Galicji 25 prc., z subwencyj na podniesienie chowu bydła rogatego razem 274.000 zł., czyli 34 prc. całego wydatku w państwie.

Dyskusja nad budżetem tego ministerstwa skończy się w poniedziałek, poczem bezpośrednio przystąpi parlament do obrad nad budżetem sprawiedliwości. Jeżeli sprawa ugody czeskiej nie będzie przy tej sposobności wytoczoną i nie przeciągnie obrad, będzie etat ministerstwa sprawiedliwości we wtorek załatwiony.

Koło polskie najwcześniej uporało się z wyborami do delegacyj wspólnych. Pominięcie p. Popowskiego było niespodzianką i wynikło nie tyle z niezadowolenia z powodu niezbyt skrupulatnego wyrażenia się posła o znaczeniu slawizmu, ile z przypadkowego rezultatu głosowania. Z Austrji Niższej desygnowani są na podstawie kompromisu liberałów z narodowcami do delegacyj posłowie Ed. Suess, Brenner i Richter, jako zastępca zaś Exner. Z Styrji wejdą do delegacyj Heilsberg, Koloschinegg i jako zastępca hr. Stürghk. Posłowie z Czech i Morawii wybiorą delegatów w najbliższych dniach. Młodoczesi żądają przyznania im czterech mandatów i zupełnej swobody wyboru co do osób. Na wypadek, gdyby kompromis nie przyszedł do skutku i mimo to został który z młodoczechów wybranym, ma się zrzec mandatu.

W sprawie podwyższenia budżetu ministerstwa wojny donosi „Armee und Marine-Zeitung", że gaże kapitanów i oficerów sztabowych będą podwyższone, ponieważ w stosunku do gaż w innych armiach i stopni niższych są za niskie. Natomiast dodatek na utrzymanie kapitanów drugiej klasy i oficerów niższych ma być na nowo uregulowany.

Żywe zajęcie się dziennikarstwa polskiego sprawą Morskiego Oka znalazło we Wiedniu echo także w kołach poselskich. Prezes Jaworski postanowił bezpośrednio udać się do hr. Kalnokyego i żądać odeń pomocy doraźnej przeciw gwałtom węgierskim, jeśliby hr. Taaffe i Zaleski, chwilowo nieobecni we Wiedniu, odmówili energicznej interwencji. U ministra oświaty była deputacja z Buczacza pod przewodnictwem posła Włodzimierza Kozłowskiego z prośbą o przeistoczenie gimnazjum niższego już w bieżącym roku na wyższe.

Deputacja oświadczyła, że gmina zamierza dla wyższego gimnazjum wybudować nowy budynek. Minister przyjął deputację uprzejmie, odłożył jednak stanowczą odpowiedź na dni kilka.

Sprawa zatargu dziennikarstwa z redakcją komunikatów Koła polskiego nie weszła dotychczas dla braku czasu i licznych zajęć na porządek dzienny. Wszyscy poważni posłowie zresztą, nawet z stronnictwa krakowskiego, nie solidaryzują się wcale z poglądem hr. Stadnickiego i ani nie pochwalają jego osobistych namiętnych wycieczek przeciw *Gazecie*, ani nie uważają ich za wyraz opinii swojej lub całego Koła.

Sprawy samorządu.

(Reforma przepisów o policji drogowej).

W przyjętem przez Sejm sprawozdaniu komisji drogowej z czynności departamentu drogowego Wydziału krajowego, wyraziła komisja życzenie, aby Wydział krajowy przeprowadził dokładną rewizję przepisów i postanowień policji drogowej oraz studja nad tym przedmiotem co do doświadczeń, zrobionych w innych krajach i przedłożył następnie Sejmowi odpowiednie wnioski.

Stosownie do tego wezwania zbadał Wydział krajowy przepisy w policji drogowej, obowiązujące w naszym kraju, a porównawszy je następnie z ustawami o policji drogowej, wydanemi w okresie autonomicznym dla innych krajów w Radzie państwa reprezentowanych, powziął przekonanie, że jakkolwiek w ustawach tych znajdują się przepisy nie zastosowane w naszym kraju powszechnie, jak np. postanowienie tyczące się obowiązku oświetlania wozów w nocy (w Czechach, Morawie i na Szląsku) oraz inne uwagi godne postanowienia, to jednak nie są one tak doniosłe, ani tak nagle potrzebne, iżby dla przyswojenia ich należało już teraz przystąpić u nas do wydania nowej ustawy o policji drogowej, nie czekając na przeprowadzenie reformy ustawy gminnej, dającej możność ustanowienia organów do skuteczniejszego wykonywania policji miejscowej.

Wydział krajowy, po wyczerpującem rozpatrzeniu sprawy przekonał się dalej, że obowiązujące w naszym kraju, głównie w okresie przedautonomicznym wydane przepisy o policji drogowej, jakkolwiek w niektórych punktach przestarzałe i wymagające nagięcia do stosunków nowych, zawierają w ogólności niemal wszystko to, co — obok ochronienia drogi publicznej od szkody — jest niezbędne dla zapewnienia bezpiecznej i łatwej komunikacji, a tylko zastosowanie ich i wykonywanie, oraz zrobienie ich przystępniejszemi dla ogółu, pozostawia bardzo wiele do życzenia i wpływa nader ujemnie na koszta utrzymania i stan gościńców publicznych.

Dlatego Wydział krajowy sądzi, że obecnie nie tyle zachodzi potrzeba wydania nowej ustawy, ile raczej nagląca konieczność zebrania obowiązujących przepisów o policji drogowej w pewną całość organiczną i zastosowania ich do teraźniejszego ustroju administracyjnego.

Uznawszy tę konieczność, Wydział krajowy, po dokładnej rewizji przepisów powyższych, zestawił je systematycznie, w odpowiednim projekcie instrukcji, zastosowanej do dzisiejszych potrzeb i urządzeń administracyjnych, a przeto także do istniejącego ustroju autonomicznego.

Projekt ten przesłał Wydział krajowy namiestnictwu z prośbą o zbadanie go w tym celu, iżby objęta nim instrukcja mogła być wydaną w porozumieniu z namiestnictwem, przedewszystkiem dla użytku zwierzchności gminnych, zarządów drogowych i organów służby dróg publicznych, jako tymczasowy regulamin, który w swoim czasie posłużyłby za substrat do projektu nowej ustawy o policji drogowej.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów dnia 11. Lipca.

Zapiski osobiste. Dr. Julian Dunajewski wraz z rodziną wyjechał na letni pobyt do Szczawnicy.

Wiceprezydent p. Marchwicki wyjechał na kilka dni ze Lwowa. Agendy prezydenta objął w zastępstwie pierwszy delegat p. Michał Michalski.

Andriolli wyjeżdża niebawem do Kowna, aby tam pracować nad wykonaniem 16 olbrzymich obrazów olejnych treści religijnej zamówionych dla przyozdobienia tamtejszego kościoła katedralnego.

Henryk Sienkiewicz, wyjechał w sobotę z Krakowa do Zakopanego,

Dr. Piotr Gross pełnomocnik Reprezentecji eyrekcji krakowskiego Tow. wzaj. ubezpieczeń i poseł na sejm krajowy, wyjechał na kilkotygodniowy pobyt do kąpiel, a zastępstwo jego objął dyrektor Mikołaj Krasucki.

Mianowania. Prezydjum Sądu krajowego we Lwowie, przeniosło kancelistę Bazylego Eliasiewicza z Brzeżan do Lwowa i zamianowało Gustawa Hagena, kancelistą sądu obw. w Brzeżanach. Rada szkolna krajowa zamianowała stałymi nauczycielami Michała Sobolewskiego w Szuparce; Wincentego Elektorowicza w Hanowcach; Michała Latorowskiego w Piłatkowcach.

P. Zygmunt Gembarzewski, rodem ze Lwowa, otrzymał na uniwersytecie wiedeńskim, stopień doktora wszech nauk lekarskich.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła asystenta pocztowego Aleksandra Orłowskiego z Podwołoczysk do Lwowa. Lwowski wyższy sąd krajowy przeniósł kancelistów Józefa Gahlberga, z Skałatu do Drohobycza i zamianował kancelistami sądów powiatowych: Henryka Okuniewskiego dla Skałatu, Maksymiliana Bilinkiewicza, dla Drohobycza, a kancelistami dla prowadzenia ksiąg gruntowych: Emila Charkiewicza, dla Budzanowa, Jana Remiszewskiego, dla Kulikowa.

[redacted] tegoż dnia w kaplicy OO. Zmartwychwstańców nobłogosławił ks. Gorazdowski związek małżeński dr. Piotra Szuszkiewicza z panną Michaliną Chmielewską — zaś w kościele św. Antoniego we Lwowie, odbył się ślub panny Antoniny Kilarskiej, córki dr. med. Józefa i Wilhelminy Kilarskich, z panem Józefem Reichertem, adjunktem sądowym w Staremmieście.

Emerytowany profesor gimnazjalny p. Branik ożenił się z siostrzenicą sędziego powiatowego z Zastawny, p. Kalitowskiego.

Promocje. Stopień doktora wszech nauk lekarskich otrzymali onegdaj na krakowskim uniwersytecie Jagiellońskim pp.: Józef Marynowski, rodem z Rzeszowa, Jan Regiec z Janowic i Jan Ziembicki z Brzeżan z Galicji; zaś p. Zygmunt Haberfeld z Oświęcimia, stopień doktora praw.

Wiadomości djecezjalne. Djecezja przemyska: ks. Jakób Szałajko, kooperator w Drohobyczu, mianowany zastępcą katechety w gimnazjum drohobyckiem. Ks. Marcin Biały, proboszcz w Brzozowie mianowany dziekonem brzozowskim. Godność tajnego szambelana Ojca św. otrzymał ks. Józef Januszkiewicz, proboszcz w Bliznem. Administratorem w Jeżowem mianowany ks. Jakób Blaszczak, tameczny kooperator.

Djecezja tarnowska: ks. Wilhelm Skopiński, proboszcz w Padwi i notarjusz dekanatu mieleckiego, odznaczony został „exposit. can."

Dar. Cesarz udzielił z prywatnej swej szkatuły gminie Suszyca rykowa, w powiecie staromiejskim, na budowę szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Nowe wybory do rad powiatowych rozpisało namiestnictwo w Bóbrce, Rudkach i Stanisławowie na 20—28 sierpnia br.

Festyn „Lutni". W starożytności gdy władca Persów Xerxes nie mógł się przeprawić przez Helespont wskutek strasznie rozbukanych fal morza, rozkazał je siec kijami! Lutniści zaś nasi wystrzałami moździerzowemi bili chmury zasłaniające niebo i chmury uciekły. Obfity i doborowy program a przedewszystkiem niebywała na festynie niespodzianka: jeden akt „Strasznego dworu" zabawiły nader licznie zgromadzoną publiczność. Produkcje muzyczne „Harmonii" i kapeli 30 pułku ożywiały tłumy a wykonany przez pp. Fontanę, Sacka, Krykiewicza i Guberskiego akt operowy pięknie zakończył całość. Wszyscy byli zadowoleni i komitet i publiczność.

Przez 33 dni z rzędu od Medarda, choć przez chwilę pada deszcz — więc z tego względu pewnym, iż się nie omylę, twierdząc, że gdy dni czterdzieści minie mniej lub więcej składnie od Medarda, Lwów popieści słonko i już deszcz nie spadnie. A tymczasem „komitety festynowe" swe czynności niech zawieszą, gdyż niestety deszcz się nie zna na litości! I czy „festyn weteranów" czy zabawę „na park stryjski", tak jak wczoraj, bóg orkanów zgnębi Fluvius olimpijski.

Z małej chmury wielkie gromy. Wśród zabawy chłopięcej synek Tomasza Bilorda, służącego Towarzystwa zaliczkowego urzędników pocztowych, uderzył kamykiem dziecko pp. X. Rodzice skrzywdzonego chłopaka, ujmując się za swem dzieckiem, uczynili wymówki żonie Bilorda w tonie zupełnie przyzwoitym. Gdy jednak Bilord powrócił do domu i dowiedział się o drobnem zajściu, zapałał bezrozumnym gniewem, wpadł do pomieszkania pp. X. a zastawszy tam matkę i synka, osypał ich potokiem ulicznych słów, przyrzekając „krwawą" zemstę. Zajadłego człowieka zdołali dopiero inni na krzyki zbiegli współlokatorowie wyprowadzić i oddać w ręce policji aż do jego uspokojenia.

Muzeum im. Dzieduszyckich będzie przez czas wakacyj zamknięte. Przejezdni, chcący korzystać ze zwiedzenia, raczą się udać do centralnej kancelarji muzeum ul. Kurkowa l. 15, gdzie dostaną bilet wstępu.

Na listę adwokatów wpisani zostali: Ign. Schaffel w Budzanowie i Longin Ozarkiewicz w Gródku.

Zamknięcie roku w szkole ludowej na Zofijówce 10 b. m. połączone było z pożegnaniem kierownika tej szkoły Ant. Lewaka, który powołany na inspektora do Żółkwi, opuszcza zakład 15. b. m. Dr. Mieczysław Baranowski w gorących słowach podniósł zasługi Lewaka około rozwoju szkoły, po czem przemówił jeden z uczni w imieniu dziatwy, zaś nauczycielka p. Boziewiczówna w imieniu grona nauczycielskiego. P. Lewak idzie na miejsce długoletniego inspektora Siarkiewicza, którego już pożegnali nauczyciele okręgu żółkiewsko-rawskiego.

Konkurs ogłasza Rada szkolna okr. miejska we Lwowie na dwie posady rzeczywistych nauczycielek w szkole żeńskiej im. św. Antoniego we Lwowie, a to: 1. na jedną posadę rzeczywistej nauczycielki z płacą roczną 800 zł. ewentualnie z korzyściami za kierownictwo w kwocie 100 zł. i dodatkiem na pomieszkanie w kwocie 240 zł.; 2. na jedną posadę rzeczywistej nauczycielki z płacą 800 zł. Zarazem rozpisuje Rada szkolna okręgowa konkurs na takie same posady w innych szkołach etatowych przy tej sposobności opróżnić się mogące. Podania zaopatrzone w potrzebne dokumenta służbowe i tabelę kwalifikacyjną należy przedłożyć Radzie szkolnej okręgowej miejskiej we Lwowie najdalej do 10 września 1891 za pośrednictwem swej władzy przełożonej. Podania spóźnione lub niezaopatrzone w dokumenta będą zwrócone.

Wycieczka towarzyska do Czerlan urządzona staraniem Stow. drukarskiego „Ognisko" celem zwiedzenia tamtejszej fabryki papieru, powiodła się znakomicie. Około 100 osób udało się wczoraj rannym pociągiem do Gródka, zkąd podwodami ruszono do Czerlan. Tu zebrani goście powitani serdecznie przez dyrektora zakładu p. Frenkla, udali się do wnętrza zakładu dla zwiedzenia fabryki, poczem podejmowani z prawdziwą staropolską gościnnością powrócili do Lwowa, unosząc ze sobą najmilsze wspomnienie!

Festyn w Stanisławowie na rzecz budowy gmachu Tow. imienia „Moniuszki", na który wyjechali ze Lwowa sympatyczni „echiści", z powodu niepewnej pogody i deszczu nie powiódł się tak, jak się spodziewano. Jednak to co zrobiono udało się doskonale; bilety na loterję fantową rozchwytano, chóry „Echa" wraz z muzyką wojskową trzymały się dzielnie, uprzyjemniając pobyt zebranym na wałach Hetmańskich. Pod parasolami wracano do domu z żalem na... referenta deszczowego.

Zwolennicy Spasowicza, zamieszkali w Warszawie, postanowili ofiarować mu, z okazji jego jubileuszu, obraz pamiątkowy. Autorem malowidła będzie E. M. Andriolli.

Na VI. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich w Krakowie przybędzie wielu lekarzy i przybędzie wielu lekarzy i przyrodników Polaków z najrozmaitszych krajów Europy, a między nimi wielu znakomitych mężów nauki. Między innymi z uniwersytetu w Genewie podąży na zjazd dziekan tamecznego Wydziału lekarskiego prof. Laskowski. Wydział zaś lekarski Tow. przyjaciół nauk w Poznaniu wybrał reprezentantem swoim na zjazd radcę lek. dr. Wicherkiewicza, a jego zastępcą dr. Święcickiego. Na ostatnim posiedzeniu komitetu gospodarczego wybrano urorów wystawy, przez zjazd urządzonej.

Komitet korpusów wakacyjnych podaje do wiadomości, że przy zamknięciu rachunków za r. 1890 okazał się przychód w kwocie 1995 zł. 72 ct. rozchód 1940 zł. 60 ct., pozostała reszta 54 zł. 85 ct., do tego procent od książeczek banku krajowego 6 zł. 25 ct. — zatem na rok 1891 została nadwyżka w kwocie 61 zł. 13 ct. Przy tej sposobności składa komitet serdeczne dzięki świetnej reprezentacji miasta Lwowa, dyrekcji Kasy oszczędności i Banku kredytowego, jako też wszystkim dobrodziejom, którzy raczyli fundusz hojnymi datkami powiększyć, a zarazem prosi i w bieżącym roku o łaskawe względy.

Pomnik Mickiewicza. Oddanie gruntu budowlanego w krakowskim Rynku głównym pod budowę pomnika Adama Mickiewicza komitetowi budowy, a raczej tegoż przewodniczącemu dr. Wład. Wilkoszowi, zapowiedziane na ubiegłą sobotę nie przyszło do skutku z powodu żądań formalnej natury, podniesionych przez delegata Rady miejskiej r. m. Wentzla. Dziś ma się odbyć ten akt urzędowy. Położenie fundamentu pod pomnik ma nastąpić w najkrótszym czasie, poczem p. Rygier wyjedzie do Rzymu.

Krakowska izba handlowa wystosowała adres dziękczynny do ministra Bacquehema za upaństwowienie kolei Karola Ludwika.

Na XIV. wiecu katolików szląskich, jaki się odbył w Raciborzu, w dniach 6. i 7. b. m. uchwalono rezolucje odnoszące się do przywrócenia zakonu Jezuitów, do popierania prasy katolickiej, święcenia niedzieli, a oprócz nich jeszcze następujące: „XIV. wiec katolików szląskich wzywa z okazji ministerjalnego rozporządzenia z d. 11. kwietnia 1891 r., w interesie religii i moralności, katolickie gminy [illegible] Szląska z polską, odnośnie morawską ludnością, aby wraz z swymi duchownymi ujęły w ręce, gdzie to jest możliwe, sprawę nauki polskiego pisania i czytania w szkole ludowej i porozumiały się z nauczycielami swych gmin, aby ta nauka jak najprędzej rozpoczętą została. XIV. wiec katolików szląskich wyraża ubolewanie z tego powodu, że w ostatnim czasie znalazły się osoby, które usiłują zakłócać pokój między Górnoszlązakami i siać nieufność wśród nich. — Wszystkie języki są darem Boga i mają równe prawo do istnienia, o które należy walczyć w sposób godziwy, lecz nie trzeba wyżej stawiać narodowości, aniżeli jedność wiary, pokój obywateli i miłość ojczyzny, za którą Górnoszlązacy dotychczas walczyli pod sztandarem stronnictwa centrum". — Przyszłoroczny wiec katolików szląskich nie odbędzie się wcale, jeżeli we Wrocławiu nastąpi zjazd Towarzystwa Görresowego; w takim razie ma się on odbyć w Starej Hucie w r. 1893.

Nieszczęśliwy wypadek zdarzył się w barakach piechoty na Błoniach w Rzeszowie, dnia 6. rano. W czasie mianowicie ćwiczeń karabinowych w nabijaniu i strzelaniu, które się robią umyślnymi do nauki służącymi nabojami, a które wtedy dla słoty odbywały się w ubikacjach mieszkalnych 14 kompanji 40 pułku piechoty, wystrzelił jeden z żołnierzy, który niewiadomo z jakiej przyczyny, ale najprawdopodobniej skutkiem nieostrożności, miał w karabinie ostry nabój, a kula przebiwszy ścianę zabiła w kuchni szeregowca Banasiaka, przeszywszy mu piersi na wylot i odbiwszy się o drugą ścianę utkwiła w kominie. Pogrzeb nieszczęśliwej ofiary odbył się dnia 8 bm.

Niewypłacalność E. M. Lunefelda, handlarza we Lwowie i Z. Mannego i kuśnierza w Krakowie ogłasza wiedeński Creditorenverein.

Niedźwiedź na spacerze. Onegdaj w Czerniowcach przed południem wymknął się z cyrku Sidolego niedźwiedź i począł spacerować po placu Elżbiety, co wywołało między przechodniami ogromną panikę. Przy pomocy strażaków pożarnych powiodło się wreszcie ująć spokojnego zresztą „misia" i odprowadzić do cyrku.

Osobliwy wypadek, jaki miał mieć miejsce w Barcelonie, w Sycylii, opisują objektywnie bez komentarzy ze swej strony, wszystkie dzienniki rzymskie, nie wyłączając liberalnych. Wypadek, ściśle według czasopisma *Provincia*, wychodzącego w Messynie, przedstawia się jak następuje. W dzielnicy Barcelony, Pozzo di Gotto, obok kamienicy państwa Cambria, mieszka kowal, kłócący się często z żoną. W ostatnich dniach czerwca b. r. małżeńska zwada wznowiła się z niezwykłą zajadłością, a żona, cisnąwszy dzbanek mężowi w oczy, uciekła do sąsiadki, mąż zaś, rozjuszony do wściekłości, chwycił za nóż i przed puszczeniem się w pogoń za połowicą, uderzył kilkakrotnie ostrem żelazem w ścianę, wołając bluźnierczo: „Nawet utopiłbym ten nóż w samym Zbawicielu!" W tej chwili coś zabłysło, kowal się obejrzał i na stole w rogu izby ujrzał z nienacka stojącą, gdyby na postumencie, w promienistej łunie Najświętszą Pannę, ale w grubej żałobie. Wstrząśniony do głębi i przerażony wielce tym widokiem, kowal, krzycząc w niebogłosy, padł bez zmysłów. Krzyk ten rozpaczliwy ściągnął sąsiadów, którzy go ocucili. Zjawiska jednak już nie było, ale w miejscu, gdzie kowal ugodził kilkakrotnie nożem w ścianę i odrapał wapno, wisiał krucyfiks z wielką plamą krwi na kolanach. Proboszcz i księża wezwani przybyli obaczyć krucyfiks, którego pierwej tam nie było, i napróżno usiłowali zmyć krew, którą kolana rozpięcia zbroczone były. Kowal nie posiada się dotąd ze zdumienia i strachu. Tymczasem ludność tysiącami napływa do jego domu dla oglądania cudownego Krzyża, a składki na kościół, który ma w tem miejscu stanąć, są bardzo znaczne. Podając tę wiadomość, jak już zaznaczyliśmy według dziennika *Provincia*, nie przyjmujemy za nią żadnej odpowiedzialności.

Zakaz używania przez Greków północnych schodów, prowadzących do stajenki Jezusa w Betlejem wydał, stosownie do rozkazu sułtana, gubernator Palestyny, a zarazem polecił mudirowi betlejemskiemu, żeby wobec jakiegokolwiek przekroczenia tego zakazu użył w razie potrzeby siły wojskowej. Chodzi tylko jeszcze o ostateczne porozumienie się między reprezentantami Francji, której przysługuje opieka nad wszystkiemi katolickiemi instytucjami w Ziemi św., podczas gdy protektorat Rosji odnosi się jedynie do rosyjsko-prawosławnych kościołów na Wschodzie; w sprawie betlejemskiej zaś chodzi jedynie o grecko-prawosławnych poddanych sułtana.

Emancypantka — jako matka. *XIX. Siecle* opowiada, co następuje. Komisarz policji francuskiej, Brunet, natrafił niedawno w Vincennes na ślad szajki fałszerzy w grze karcianej, których niebawem udało mu się aresztować. Pomiędzy innymi, dostał się w ręce policji także pewien młodzieniec 17-letni, który zapytany *ad generalia*, zeznał, że nazywa się Gaston Astié i że jest sierotą, nie mającym ojca. „A cóż się dzieje z twoją matką?" — zapytał p. Brunet. — „Matka moja jest „żurnalistką" w Paryżu" — brzmiała odpowiedź. Otóż okazało się, że matką młodego włóczęgi i fałszerza, jest słynna pani Astie de Valsayre, prezydentka Towarzystwa emancypacji kobiet. Od czterech lat Gaston nie miał szczęścia oglądania oblicza macierzyńskiego. W trzynastym roku życia pozostawiony sam sobie, żył na wzór owych biblijnych ptaków niebieskich, co to ani orzą, ani sieją — wśród zgrai podobnych sobie łobuzów. Młodego Astie umieszczono tymczasowo w więzieniu policyjnem, skąd zapewne dostanie się do jakiego domu poprawy — który mu zastąpi macierzyńska opieka.

Celujący król. Serbski dziennik urzędowy ogłasza na czele ostatniego numeru zawiadomienie guwernera królewskiego, pułkownika Moskowica, że król w terminie od 13. czerwca do 2. lipca składał roczne egzamina z religii, geometrji i algebry, fizyki i chemii, historji serbskiej, nauki o broni, taktyki wojennej, historji powszechnej, wreszcie z języków łacińskiego, niemieckiego, francuskiego i angielskiego i że ze wszystkich tych przedmiotów uzyskał stopień celujący.

Oryginalne włosy ma 70-letnia staruszka Mory Francise, zamieszkała w Sarkton. Do lat pięćdziesięciu włosy te były kruczo-czarne, następnie zaczęły siwieć i w 53 roku stały się mleczno-białemi. Po kilku latach włosy zaczęły znowu stopniowo [illegible]mnieć i w chwili obecnej staruszka ma wielkie [illegible] kocze czarne, miękkie, jak jedwab. Lekarze spraw[illegible]li, iż właścicielka tych oryginalnych włosów nie [illegible]wała nigdy kosmetyków.

Niebezpieczna kochanka. W Treviso na jarmarku 16-letni chłopiec prześladował swemi zapałami 20-letnią dziewczynę z okolicy. Gdy zaloty przybierać zaczęły formy zbyt natarczywe, dziewczę wyjęło nóż i straszliwem cięciem odłączyło niemal głowę chłopaka od tułowiu.

Dobry dozorca. Trybunał poprawczy w Dortmund sądził w tych dniach głównego zarządcę więzienia w temże mieście. Pan ten urządzał się bardzo sprytnie, zbrodniarzy bowiem natychmiast po przybyciu do więzienia wypuszczał na swobodę, pieniądze zaś przeznaczone na utrzymanie rzezimieszków chował do kieszeni. Łotrzykom podobał się wielce ten proceder, tak iż przez lat kilka żaden z nich nie dał się złapać na recydywie, co rozumie się, uniemożliwiłoby raz na zawsze operacje pana zarządzającego więzieniem. Wreszcie litościwy dozorca dopuścił się malwersacji pieniężnej, co zwróciło uwagę i na inne jego

zyny. Śledztwo wykazało, iż pan dozorca wypuścił przed czasem z pod klucza do 80 więźniów, skazanych na 5—10 lat więzienia.

Manewry tegoroczne, w których weźmie udział cesarz, trwać będą według *Reichswehr* od 1 do 7 września b. r. na terenie pomiędzy Waidhofen od Thaya a Schwarzenau. Na zakończenie odbędzie się olbrzymi przegląd 70.000 wojsk w obliczu cesarza Wilhelma i króla Alberta saskiego. *Gros* wojsk stanowić będą dwa korpusy: II (wiedeński) i VIII (praski), z tym ostatnim połączy się jedna dywizja (linckska) XIV korpusu.

Technika poszukuje magistrat m. Kołomyi, mając zamiar zdjęcia planu niwelacyjnego miasta, celem projektowania założenia nowej sieci kanałowej w całem mieście. Technicy, którzyby tę czynność objąć chcieli, raczą wnieść swe zgłoszenia do końca lipca 1891, wykazując przy tem swe uzdolnienie i praktykę w tym kierunku i podając wysokość żądanego wynagrodzenia za tę pracę, względem którego z akceptowanym konkurentem ostateczna umowa zawartą zostanie. O przydatności projektu rozstrzygać będzie opinia lwowskiego towarzystwa politechnicznego.

Muzyka wojskowa 55 pułku piechoty przygrywać dziś będzie w razie pogody, w ogrodzie miejskim.

Zmarli. W Brodach zmarł Leon Kalikowski, emeryt. starszy strażnik skarbowy, w 74 r. życia.

Znany reżyser teatru meiningskiego dr. Chronegk, zmarł onegdaj w Meiningen.

W Gracu zmarł w 70 roku życia dr. Karol Friesach, naczelnik obserwatorjum astronomicznego, profesor astronomji i mat. geografji na uniwersytecie tamtejszym.

W Monachjum zgasł w 53 roku życia znany malarz Henryk Lang, profesor akademji sztuk pięknych.

Ks. Tomasz Lipski, protonotarjusz apostolski, proboszcz parafii Kalinowszczyzna zmarł na przedmieściu Lublina.

Aleksander Baudouin de Courtenay, b. oficer b. w. p., geometra, zmarł w 86 roku życia w Radomiu.

Leon Talma, b. profesor instytutu głuchoniemych i ociemniałych zmarł w Pułtusku.

Kazimiera z Połągiewiczów Majewska zmarła w 28 r. życia, jak donoszą z Cheb (Eger), podczas wycieczki w góry kruszcowe.

Stan powietrza. Wczoraj po południu i dziś rano padał deszcz chwilami — pochmurno.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru zredukowany do p. m. był dziś o 12 godz. w południe 762 mm.

Prognoza na dobę dnia 14. lipca (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku północno-zachodni, co do siły słaby (1—2); średnia temperatura będzie około +17°C, stan nieba będzie przeważnie zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 80%, opad, deszcz chwilowy.

Jutro, dnia 13. lipca: P. Małgorzaty. — Julyi.

Od Administracji. Dla dogodności osób przebywających na letnich mieszkaniach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować przedpłatę tygodniową, licząc z przesyłką pocztową po ct. 50 za każdy tydzień.

Ze świata.

Alkohol, opium, tytoń, morfina i wszystkie inne środki dobrowolnego zatruwania, są dziś przedmiotem kazań nowoczesnych filozofów. Tołstoj rzuca na nie przekleństwo, Dumas ich broni. Kto z nich ma słuszność? — najprawdopodobniej żaden. Zresztą mniejsza o to; tylko jeżeli już wyciągnięto na stół kwestję narkotyków, nie należy zapominać o najdzielniejszym z nich, o najbardziej zabójczym i pochłaniającym człowieka: o... miłości.

Można więc miłość, świętą krynicę wszystkich rozkoszy, tę ostateczną przyczynę istnienia wszechświata, ją która nas rodzi i uwiecznia, porównywać z takiemi truciznami? Można. Jest wino dobre, które podnosi duszę człowieka i jest alkohol, który go czyni zwierzęciem. Podobnie mamy dwie miłości, tak różne jak światło i ciemność: pierwsza zmysłowa, druga ogarnia całego człowieka, piękna, wesoła, zdrowa, jedynie dająca szczęście na tym świecie i druga sentymentalna, szara, chorobliwa, bliższa łez niż śmiechu, która nas rozmiękcza i robi głupcami.

Kochać jest piękną rzeczą, ale być zakochanym jest zupełnie co innego. Ten stan sprowadza zatrucie duszy silniejsze, aniżeli inne narkotyki.

Taka sentymentalna miłość zaczyna się zwykle bez entuzjazmu; „on" nie zachwyca się ani „jej" pięknością, ani jej dowcipem, dziwi się nawet, że inni składają jej hołdy. Dopiero gdy przypadek ich zbliży, urok się wzmaga i wytwarza się pewna poufałość. Nie upaja go jeszcze, jest tylko przyjemnem. Ale zwolna grzęźnie on coraz bardziej: marzy kiedy jest zdaleka od niej o tych godzinach przy niej spędzonych, w pamięci hypnotyzuje się każdem jej spojrzeniem, każdym jej ruchem. Na wszystko inne staje się nieczułym.

I zwolna ten człowiek opuszcza ręce, posępnieje, jest marzycielem i monomanem. Zaczyna cierpieć przez nią; potrzebuje ją widzieć każdego dnia, a każdem widzeniem zatruwa się coraz bardziej. Czuje to: chwilami chciałby uciec przed nią, ale nie ma już sił!

Tymczasem blednieje, chudnie, nie sypia, jest skorym zarówno do łez jak i do kłótni; *idée fixe* pochłania go całego. Jak pijak i morfinista nie może być zdala od przedmiotu tego ukochanego, jak oni traci siły umysłowe i fizyczne. Żyje w błędnem kole: ukojenie znachodzi tylko w tem, co go zabija.

A lekarstwa na to nie ma...

Kobieta, która tworzy wszystko, szczęście i nieszczęście, dobro i zło, stworzyła i tę truciznę. Owładnąwszy romansopisarzy i poetów, podniosła sentymentalną czułość do rzędu świętości, prawdziwie zaś męską miłość nazwała trywialną. My, którzy w tych władczyniach się kochamy, kochamy na kolanach, z całem zaparciem się siebie i bezwarunkowem oddaniem, z obawy aby ich nie urazić, pokorni i zaślepieni pijemy z ich rąk mdłą truciznę, która nas męczy, wyczerpuje i zabija. Cała rzecz: nie powinniśmy kochać się w nich, ale je kochać.

One same powinne być litościwsze; inaczej przyjdzie może chwila, w której ci męczennicy sentymentalnej miłości bunt podniosą. Ach! prawda, one się tego nie boją: czarem swoim zawsze panować będą.

Na szczęście istnieje jeszcze ta druga miłość, w której jedynie leży prawda...

Teatr, literatura i muzyka.

— Repertoar teatralny: Dziś w poniedziałek przedstawienie składane: 1) po raz pierwszy „Post scriptum" komedja w 1 akcie Augier'a, 2) po raz pierwszy „Raptus" komedja 1 akcie Marc-Michela i Labiche. 3) „Pupil pupila" komedja w 1 akcie Abrahamowicza i 4) Balet „Taniec Jonglerów" wykona panna Ermini Seregni primaballerina opery della Scala w Medjolanie i corps de ballet.— Jutro we wtorek „Wielki Mogoł" operetka w trzech aktach a 4 odsłonach Ed. Audrana, słowa Chivot'a i Duru, tłomaczenie A. Kitschmana. Występ panny Ermini Seregni, primaballeriny opery della Scala w Medjolanie ze współudziałem corps de ballet. — W środę po raz pierwszy „Nasze żony" komedja w 5 aktach Mosera i Schönthana. — We czwartek „Mały Faust" operetka w 5 aktach Lecocqa pierwszy występ ensemblu corps de balletu opery della Scala w Medjolanie.

— „Ekonomista polski". Od stycznia 1890 wychodzi we Lwowie to czasopismo, pracujące w kraju naszym nad postępem wiedzy ekonomicznej i ożywieniem wiary w własne siły i przedsiębiorczość w wszelkich gałęziach społecznego gospodarstwa. W skład redakcji wchodzą działacze zacni, bezinteresowni i zasłużeni, mianowicie posłowie Szczepanowski, Merunowicz, Lewicki, Rutowski, dyrektor Zima, Romanowicz, Pawlikowski, Syroczyński, a nadto cały szereg sił naukowych z całej Polski zasila swemi pracami to wielce pożyteczne wydawnictwo. Jakkolwiek w polityce *Ekonomista* mieni się organem jednej partji, mianowicie t. zw. demokratycznej, mimo to musimy stwierdzić z całą szczerością, że nie zamyka się w ramach programu tego stronnictwa, lecz gościnnie użycza wstępu i poparcia wszelkiej użytecznej myśli i wszelkim uczciwym usiłowaniom, z którejkolwiek pochodziłoby strony. Dość przejrzeć spis licznych w znacznej części znakomitych rozpraw, zamieszczonych w pierwszym roczniku tego czasopisma, aby poznać szlachetne intencje jego twórców, a zarazem zmierzyć wielką doniosłość podobnego wydawnictwa w dzisiejszej dobie powolnego dźwigania się naszego z ekonomicznego zastoju i organicznej pracy na tem polu.

Właśnie wyszedł zeszyt V i VI tego czasopisma i zawiera:

1) Statystyka parcelacji w Austrji, przez dr. Wł. Czerkawskiego; 2) Sprawozdanie inspektorów przemysłowych z czynności r. 1890, według źródeł urzędowych, przez dr. M.; 3) Memorjał Wydziału krajowego o kolejach lokalnych, przez dr. Ciesielskiego; 4) Kasy oszczędności w Galicji z końcem r. 1889, studjum ekonomiczno-finansowe, przez dr. Ant. Molickiego; 5) O kopalniach soli potasowych w Kałuszu i Strassfurcie, przez Leona Syroczyńskiego; 6) Kilka słów o większej własności ziemskiej na Wołyniu, przez A. Misiągiewicza; 7) R. 1572—1795. Rządy sejmikowe w epoce królów elekcyjnych, przez Adolfa Pawińskiego, Warszawa 1888, ocena przez dr. Zygmunta Lisiewicza; 8) Bibliografia; 9) Dodatek: Mowa posła Szczepanowskiego, wypowiedziana w Izbie deputowanych austrjackiej Rady państwa w ciągu debaty budżetowej, dnia 18 czerwca 1891 r.

Założyciele stoją wytrwale przy swem przedsięwzięciu niezrażeni niepowodzeniem, lubo co prawda nie doznali u publiczności takiego poparcia, na jakie w całej pełni zasługują. Zalecamy więc usilnie to wydawnictwo naszym czytelnikom, a czynimy to tem śmielej, że w niejednej kwestji praktycznej w polityce kraju nie godziliśmy się z wywodami *Ekonomisty*, i w ocenie pisma możemy być zupełnie bezstronni.

Ekonomista Polski wychodzi w zeszytach miesięcznych, obejmujących 10—12 arkuszów druku. Do omawiania zaś spraw bieżących wychodzi przy nim co sobota dodatek p. t. *Tygodnik ekonomiczny*. Prenumerata kwartalna *Ekonomisty Polskiego* bez dodatku tygodniowego wynosi 3 zł. 75 ct., z dodatkiem 4 zł. 50 ct.

— W niemieckim sprawozdaniu rocznem drugiego gimnazjum lwowskiego za rok szkolny 1890 znajduje się przyczynek do historji naszego handlu w w. XVI p. t.: *Die Piotrkower Constitution vom J. 1525.* Ustawa ta była zwrócona przeciwko zbytkom i podnoszeniu nadmiernemu niektórych przedmiotów konsumcyjnych.

— Konkurs ogłasza komitet warszawskiego Towarzystwa muzycznego na opracowanie polskich pieśni ludowych. Warunki konkursu są następujące. Pieśni mają być opracowane na głos pojedyńczy z akompanjamentem fortepianu, lub też na chór mięszany z takimże akompanjamentem. Akompanjamentu orkiestry nie wyklucza się. Każdy z ubiegających się o nagrodę konkursową jest obowiązany przedstawić najmniej trzy pieśni. Tematy pieśni mogą być zaczerpnięte z któregokolwiek zbioru pieśni ludowych (Kolberga, Lipińskiego, Rogera i innych). Teksty nieprzyzwoite wykluczają się. Do każdej pieśni dołącza się conajmniej trzy zwrotki tekstu. Termin składania rękopisów oznaczony został na dzień 1. listopada r. b. przy zachowaniu zwykłych warunków konkursowych. Nagród będzie trzy: pierwsza rs. 25, druga rs. 15, trzecia rs. 10. Oprócz tego, utworom względnie dobrym udzielane będą odznaczenia honorowe. Kompozycje, już wykonywane publicznie, lub drukiem ogłoszone, nie mogą być na konkurs nadsyłane. Pieśni nagrodzone stają się własnością Towarzystwa, z prawem wykonywania ich na koncertach tegoż Towarzystwa. Prawo własności i wykonywania ich na koncertach zostaje przy autorach prac nagrodzonych. Sędziami konkursu będą członkowie komitetu Towarzystwa, oraz artyści muzyczni, przez komitet zaproszeni: pp. Ciechoński, Kleczyński i Stattler. Rękopisy nadsyłać należy pod adresem Towarzystwa muzycznego (gmach Teatru Wielkiego).

Ostatnie wiadomości.

Przedłożona w dniu 10. lipca ustawa pupilarnego bezpieczeństwa galicyjskiej pożyczki krajowej opiewa: „Zapisy długu pożyczki krajowej, zaciągniętej przez Wydział krajowy królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkiem Księstwem Krakowskiem, na podstawie ustaw krajowych z 11. lutego 1884, 28. grudnia 1884, 16. stycznia 1885, 14. kwietnia 1888, 30. kwietnia 1888 i 19. stycznia 1891 w nominalnej wysokości 1.000.000 zł., względnie 354.800 zł., 443.800 zł., 700.000 zł. i 1.500.000 zł. mogą być używane do lokacji kapitałów fundacyjnych i wszystkich pod publiczną opieką zostających zakładów, następnie pupilarnych, fideikomisowych i depozytowych kapitałów, a to podług kursu, nigdy jednak zwyż ich nominalnej wartości".

W rozprawie nad ustawą o funduszu melioracyjnym na posiedzeniu w d. 11. lipca oświadczył sprawozdawca Rutowski, że w ciągu ostatnich stuleci zrobiono już bardzo wiele we wszystkich kierunkach dla Czech i dlatego nie może być mowa o macoszem traktowaniu tego kraju. Zasadnicze zarzuty posła Adamka idą za daleko i dlatego wątpić należy o słuszności jego wniosków. W końcu sądzi Rutowski, że przy autonomistycznem uregulowaniu spraw melioracyjnych o wiele więcej możnaby dla wszystkich krajów uczynić. Ustawa w drugiem i trzeciem czytaniu została bez zmiany przyjętą.

Na posiedzeniu komitetu wykonawczego klubu młodoczeskiego w dniu 8. b. m. był także dr. Juljusz Gregr obecny, a pomiędzy innemi — rozprawiano tam także o postawie klubu młodoczeskiego w Radzie państwa. Dr. Gregr wyraził ze swej strony życzenie, aby klub zajął kategorycznie opozycyjne stanowisko wobec rządu i dał wyraz temu przekonaniu swojemu, że dotychczasową postawę posłów młodoczeskich w Radzie państwa naród czeski za zbyt łagodną i uległą uważa. Także afera Vaszatego została na tem posiedzeniu do dyskusji wciągniętą i dr. Herold, celem poinformowania tych członków komitetu, którzy nie są zarazem posłami do Rady państwa, opowiedział początek i przebieg całej tej sprawy. Po tem przedstawieniu rzeczy przez Herolda i po przemowie kilku innych członków klubu w tym samym sensie, oświadczył również dr. Gregr, że zgadza się w zupełności na enuncjacje Tilschera, skierowane przeciw znanej mowie Vaszatego w Izbie poselskiej i pochwala je w zupełności.

O ile dotyczy wyborów do delegacyj, nie nawiązano jeszcze żadnych rokowań pomiędzy młodoczechami a konserwatywną szlachtą czeską. Lecz w klubie młodoczeskim — jak to konstatuje *Neue fr. Presse* — nie mają ochoty dać Vaszatemu mandatu delegacyjnego. Podobnież nie ma mowy o dawaniu jakiejkolwiek satysfakcji ze strony klubu, czego p. Vaszaty podobno usilnie się domagał.

Na zgromadzeniu czeskiego związku chłopskiego krytykowano działalność klubu młodoczeskiego w Radzie państwa. Poświęcając całą uwagę kwestjom narodowościowym i prawno-państwowym, posłowie młodoczescy zapominają po co ich do Rady państwa wysłano. W najbliższym czasie ma być zwołany powszechny wielki wiec chłopski dla zajęcia stanowiska przeciw młodoczechom.

Z Koła polskiego.

(Telegramy *Gaz. Nar.*).

W sprawie Morskiego Oka.

Wiedeń d. 13. lipca.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Koła polskiego, na którem prezes Jaworski odczytał w sprawie sporu granicznego o Morskie Oko następujące oświadczenie: „Nie byłem jeszcze w sprawie Morskiego Oka u Kalnoky'ego z powodu nieobecności prezydenta ministrów hr. Taaffego, udałem się jednak do hr. Schoenborna, prosząc go, by tenże zechciał telegraficznie zasięgnąć wiadomości o przebiegu i stanie tej sprawy od wyższego sądu kraj. w Krakowie. Minister przyrzekł to uczynić.

Koło polskie nie wdaje się w kwestję sporu prywatnego, lecz zajmuje się tą sprawą ze względu na naruszenie granic kraju, których całość strzedz jest jego obowiązkiem i z powodu obrazy jakiej doznały władze krajowe ze strony sług ks. Hohenlohe. Koło polskie podjęło się interwencji w tej sprawie, aby nie ściągnąć na siebie zarzutu, iż nie przestrzegło rządu w właściwym czasie przed groźbą wybuchu krwawych nieporozumień.

Piniński wniósł, aby Koło oświadczyło, że się zgadza z wywodami Jaworskiego, co też uchwalono.

Jako mowców podczas rozprawy nad budżetem ministerstwa sprawiedliwości, wyznaczyło Koło Pinińskiego, Byka, Eug. Abrahamowicza, ewentualnie Potoczka.

Roszkowski omawiał następnie sprawę procesu socjalistów w Krakowie i opisując nadużycia władz, żądał, aby mowcy wyznaczeni do przemawiania przy etacie ministerstwa sprawiedliwości, sprawę tę poruszyli.

Z Rady państwa.

(*Telegramy „Gazety Narodowej."*)

Wiedeń d. 12. lipca. Na wczorajszem posiedzeniu komisji sprawiedliwości zostało przyjętem przedłożenie rządowe dotyczące pupilarnego bezpieczeństwa obligacji pięciu pożyczek galicyjskich, referentem zaś wybrano przewodniczącego komisji p. Madejskiego.

Wiedeń 13. lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby deputowanych oznajmił minister sprawiedliwości, że petycję Piotra Rabse o odszkodowanie za karę więzienia niewinnie odcierpianą odstąpił wyższemu sądowi krajowemu do spiesznego zdania sprawy.

Hr. Taffe odpowiedział na interpelację dep. Nitchego w przedmiocie ustawy o zarazach bydlęcych, że o zaniechaniu ścisłego wykonywania ustawy o zarazach bydlęcych nie może być mowy, ponieważ rzuciłoby to niekorzystne światło na administrację w Austrji i nie mogłoby zachęcić państw obcych do zezwolenia na import bydła z Austrji, gdyby teraz nastała łagodniejsza praktyka. Rząd jest gotów przeprowadzić ściśle dyskutowany obecnie w komisji dla spraw zarazy bydlęcej projekt, jeśli takowy zostanie przez Izbę przyjęty. Namiestnik Austrji dolnej zniósł zakaz przywozu bydła racicowego do Austrji dolnej z Czech.

Minister skarbu odpowiada na interpelację dep. Fuchsa, że wydał do władz podatkowych pouczenie, ażeby nie wciągały do podatku dochodowego duszpasterzy takich fundacyj, które mają charakter czystej darowizny.

Izba przystąpiła następnie do dalszej dyskusji szczegółowej nad budżetem ministerstwa rolnictwa.

Czecz omawiał mowę ministra rolnictwa, jaką tenże wygłosił na poprzedniem posiedzeniu Izby. Mowca wyraża nadzieję, że rozwinięty przez ministra program, zostanie w ciągu obecnego periodu legitymacyjnego wprowadzony w życie i oświadcza, że polscy deputowani będą popierali ten program ministra w tem przedświadczeniu, że powiedzie się stan włościański w Galicji uchronić przed grożącym mu upadkiem. Mowca wyrażając powątpiewanie, czy wyznaczone dla Galicji subwencje odpowiadają znaczeniu, jakie kraj ten posiada, przedkłada szereg życzeń w interesie Galicji.

Doetz podnosi, że grunta włościańskie straciły na wartości.

Huebner wziął stan włościański w obronę przed zarzutami p. Morra. Stan włościański nie żyje nad stan, lecz zachował u siebie zawsze dawną pilność i skrzętność.

Z kolei zabrał głos Pollak.

Wiedeń 13. lipca. Dowiaduję się, że Rada państwa zostanie zwołaną na sesję jesienną około 5. października, delegacje zbiorą się w listopadzie a Sejmy po Bożem narodzeniu.

Telegramy „Gazety Narodowej"

Czerniowce d. 13. lipca. Tutejszy rosyjski konsul Łodigeńskij został przeniesiony do Królewca. Na jego miejsce mianowany radca ministerjalny Gorianów.

Wiedeń dnia 13. lipca. W dniu 2. września odbędzie się tu zjazd cesarza Wilhelma i Alberta króla saskiego. Przy tej sposobności będzie Caprivi po raz pierwszy w Wiedniu.

Wiedeń d. 13. lipca. Na dworcu kolei Północnej przyszło o 12. w nocy do zderzenia pomiędzy kurjerskim pociągiem z Cilli a pospiesznym z Bolonii. Pociąg uderzył na wagon pakunkowy stojącego na tym samym torze pociągu cylijskiego i popchnął go na dwa ostatnie wagony osobowe. Trzy osoby odniosły ciężkie skaleczenia, dziesięć osób lżejsze.

Praga d. 13. lipca. Minister rolnictwa hr. Falkenhayn przybył tu wczoraj dla zwiedzenia wystawy krajowej. Po szczegółowem jej obejrzeniu, które trwało cztery godziny, wyraził zupełne swoje zadowolenie. Popołudniu odjechał do Wiednia.

Poznań d. 13. lipca. Izba karna zniosła wyrok sądu ławniczego uwalniający redaktorów *Dziennika* i *Kurjera Poznańskiego* od oskarżenia za podanie fałszywej wiadomości z krotoszyńskiego *Anzeiger* o wyruszeniu tamtejszego wojska ku granicy rosyjskiej i zasądziła każdego na 25 marek grzywny. Redaktor *Anzeiger*'a został zasądzony przez krotoszyński sąd ławniczy na 75 marek grzywny.

Petersburg d. 13 lipca. Aby zapobiedz upadkowi banku szlacheckiego w Niżnym Nowogrodzie, postanowiła rada ministerjalna objąć takowy w zarząd państwa i zaliczyć wierzycielom 7 milionów z funduszów państwowych.

Paryż d. 13. lipca. Po mowie Juljusza Simona, uchwalił senat maksymalny dzień roboczy dla nieletnich chłopców, dziewcząt i kobiet 10 godzin.

Paryż d. 13. lipca. Cztery tysiące członków syndykatu kolejowego postanowiło zastanowić od jutra pracę na wszystkich kolejach, jeżeli do tego czasu nie dadzą zupełne zadośćuczynienie obecnie strejkującym.

Rzym d. 13. lipca. Hr. Menabrea został wezwany z Paryża celem odebrania nowych instrukcji z powodu odnowienia trójprzymierza.

Rzym d. 13. lipca. Papież wstrzymał na przeciąg lat dwóch wypłatę subwencji prywatnym katolickim szkołom.

Rzym d. 13. lipca. Obiega tu pogłoska, że między Watykanem a rządem francuskim zawartą została formalna umowa na wypadek wojny. W umowie miał się Watykan zobowiązać w razie wojny usposobić duchowieństwo w całym katolickim świecie na korzyść Francji, Francja zaś przyrzekła wedle możności popierać świeckie roszczenia papieża. (Pogłoska ta nie zasługuje na wiarę — przyp. red.).

Stambuł d. 13. lipca. Sułtan przyjmował wczoraj na oficjalnej audjencji ministra bułgarskiego Naczowicza, tudzież reprezentanta dyplomatycznego Wulkowicza. W sferach politycznych uważają to przyjęcie za wypadek doniosłego bardzo znaczenia, albowiem od czasu ustąpienia ks. Aleksandra zdarza się to po raz pierwszy, że sułtan oficjalnie przyjął dygnitarzy bułgarskich. Słychać, że ambasador rosyjski p. Nelidow ma skutkiem tego uczynić Porcie przedstawienia.

Konstantynopol d. 13. lipca. W Palestynie, Syrji, Mezopotamji i Anatolji, panuje epidemicznie febra żółta, zwana tam „deng"; w Bajrucie (w Smyrnie) połowa ludności choruje; symptomata są: dreszcze, łamanie w stawach, bezsenność, niemoc.

Nowy Jork 13 lipca. Biuro Heralda donosi, że władze włoskie w Katanji obraziły tamtejszy konsulat amerykański rzekomo w odwecie za znany lynch nowo-orleański. Z Waschingtonu przesłano natychmiast protest do włoskiego zagranicznego urzędu. Amerykański konsul zamknął konsulat w Katanji i powierzył archiwum pieczy niemieckiej flagi.

Wiedeń dnia 13. lipca g. 2 po południu. Akcje kredytowe 296·75. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 89·10. Akcje węgierskie Banku kredytowego 342·25. Akcje Banku anglo-austrjackiego 158·75. Akcje Unionbanku 236·50. Akcje kolei Karola Ludwika 212·75. Akcje kolei Północnej 274·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 102·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 288·—. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 244·—. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·50. Losy komunalne wiedeńskie 152.50. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 164·59. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 210·75. Losy regulacji Cisy —·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 211·59. Akcje Bankvereinu 112·25. Rosyjski rubel papierowy 130.25. 4²/₁₀% renta wspólna 92·92. 5% renta austr. papierowa 103.05. 5% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 105·45. 5% renta węg. papierowa 101·90. Napoleondory 9·30. Marki niem. 57·62.

Wiadomości giełdowe.

Lwów, dnia 13. lipca (Z Izby handlowej).

I. Akcje za sztukę	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	211·—	214·—
Kolej Lwów-Czern.-Jassko po 200 zł. w. a.	240·50	243·50
Banku hipotecznego gal. po 200 zł. w. a.	302·—	305·—
Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	—	[illegible]4·—

II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100·60	101·30
" " " 5% wyl. 10% pr.	108·90	109·60
" " " 4½% los w 50 lat	98·50	99·20
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·90	99·60
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	97·60	98·30
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·90	96·60
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·60	100·30
" " " " 4% los. w 56 lat.	95·80	96·50
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	60·—	62·—
" " " " (d. 5%) 2½%	52·—	54·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wa. les. w 15 lat	49·—	52·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	104·60	105·30
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	93·50	94·20
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101·50	102·20
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·10	101·80
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	104·50	—·—
" " z roku 1883 4½%	98·50	99·20
" " 4%	91·50	92·20
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	21·50	23·50
Losy miasta Stanisławowa	26·25	28·25
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·53	5·63
Napoleondor	9·26	9·40
Półimperjał rosyjski	9·50	—·—
Rubel rosyjski srebrny	1·31	1·41
Rubel rosyjski papierowy	1·28½	1·30½
100 marek niemieckich	57·40	58·—

Przyjechali do Lwowa

dnia 13 lipca.

Hotel Angielski. M. Szczepański z Brześcian. A. Sporer z Bukaresztu. F. Stanek z Wisienki. T. Biłous z Kołomyi. Hr. K. Bukowski z Halicza. B. Srokowski z Sokołowa. I. Beyzym z Czeremchowa. F. Opolski z Manastarzek. I. Mączewski z Łucka.

Hotel Centralny. Dr. I. Kosiński z Zamuliniec. Dr. Przesmycki z Halicza. A. Rakowski z Lipnik. Dr. A. Petelenz z Stryja. I. Przysłupski z Kołomyi. A. Fiedler z Stanisławowa. I. Lęczyński z Słowity. A. Arwaj z Rzoszowa. A. Kanarienvogel z Opawy. G. Schloss z Stanisławowe. M. Tarczaniewic z Wilkowa. W. Lisikiewicz z Suszny. E. Bólwiński z Nowego Sącza.

Hotel Europejski. Hr. Taaffe z Wiednia. Hr. K. Krusenstern z Niemirowa. E. Strzembosz z Wołynia. Br. Ginejko z Odessy. R. v. Reimann z Jarosławia. E. Neronowicz z Białogłowy. Dr. L. Goldenberg i H. Nadler z Czerniowiec. Br. Harrdorf z Król. polsk. A. Pruszyńska z Wołynia. S. Biske z Kijowa. E. Horowski z Szwecji.

Hotel Krakowski. W. v. Witte z Król. polsk. A. Blade z Grzymałowa. Dr. Jakubowski z Grybowa. W. Okurnicki z Krakowa. A. Winiarski z Turynki. W. Żukowski z Czerniowiec.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

Pociągi kolejowe.

Podług zegaru lwowskiego. (Od 1. czerwca 1891).

Do Lwowa przychodzą:	Pociąg pośp.	Pociąg osobowy	Pociąg osobowy	Pociąg mieszany
Z Krakowa	4·03	8·50	9·28	7·15
Z Podwołoczysk	2·20	7·30		3·15
Z Podwołoczysk na Podzamcze	2·08	7·01		2·38
Z Orłowa (na Jasło-Rzeszów od 1. lipca do 31. sierpnia		8·12		
Z Bukaresztu, Jass, Suczawy, Czerniowiec, Husiatyna i Stanisławowa	8·—	2·—		
Z Suczawy, Czerniowiec i Stanisławowa		6·53		
Z Suchej, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		3·42		
Z Suchej, Chyrowa i Stryja		7·54		
Ze Stanisławowa, Budapesztu, Munkacza, Ławocznego i Stryja		9·02		
Z Pesztu, Ławocznego, Nowego Sącza, Chyrowa, Husiatyna, Stanisławowa i Stryja		12·19		
Z Sokala i Bełzca				4·22
Z Żółkwi				6·45
Ze Lwowa odchodzą:				
Do Krakowa	2·28	4·15	7·20	8·30
Do Podwołoczysk	4·11		9·50	10·35
Do Podwołoczysk z Podzamcza	4·22		10·15	11·05
Do Zimnejwody-Rudna			4·20	
Do Orłowa (na Rzeszów-Jasło) od 1 lipca do 31 sierpnia		6·16		
Do Suczawy, Czerniowiec, Stanisławowa i Husiatyna	9·16	10·24		
Do Stanisławowa, Czerniowiec, Jas i Bukaresztu		4·30		
Do Stryja, Ławocznego, Munkacza, Budapesztu, Stanisławowa i Husiatyna		8·05		
Do Stryja, Chyrowa i Suchej		8·53		
Do Stryja, Chyrowa, Suchej i Stanisławowa		10·50		
Do Stryja, Stanisławowa, Husiatyna, Ławocznego, Pesztu, Chyrowa i Stróże		6·20		
Do Bełzca i Sokala				9·25
Do Żółkwi				7·40

L. 575. 2674

Ogłoszenie licytacji

w celu dostawy poniżej wymienionych potrzeb artykułów zaopatrzenia wojska.

Ugoda dzierżawy odbędzie się: dnia	gdzie	dla stacji	z konkurencyjną miejscowością	na czas od	na czas do	dla potrzeby dziennie, porcja po 3360 gramów porcyj owsa	dla potrzeby dziennie, porcja po 4200 gramów porcyj owsa	dla potrzeby dziennie, porcja po 3400 gramów porcyj siana	dla potrzeby dziennie, porcja po 4500 gramów porcyj siana	dla potrzeby dziennie, porcja po 1700 gramów porcyj słomy na podściółkę	dla potrzeby 4-miesięcznie słomy do łóżek metr. cent.	Obok wymienione potrzeby dzienne wynoszą całorocznie metryczne centnary: owsa	siana	słomy na podściółkę	Wadjum na, złotych reńskich w. a.: owies	siano	słomę do podściółki	słomę do łóżek	Uwaga
						1) Dla garnizonującego wojska, wojskowych zakładów, izolowanych osób i obrony krajowej.													
3. sierpnia 1891	w c. i k. magazynie wojsk. żywności w Tarnopolu	**Trembowla**	—	1. października **1891**	30. września **1892**	—	—	475	25	500	60	—	6305	3102	—	1000	230	30	Oprócz obok wykazanych potrzeb obowiązany jest jeszcze dostawca z powodu corocznych koncentracyj w celu przedsiębrania ćwiczeń w pułku, wszelkie z tego powodu wynikłe nadwyżki dla tychże wojsk po cenie w kontrakcie zawartej dostarczać.

2) Dla wojsk w przemarszu trzy razy w miesiącu dostawić:

a) aż do 250 porcyj furażu, względnie i podściółki, jeżeli ta ilość przynajmniej na 24 godzin przedtem dzierżawcy oznajmioną zostanie
„ 500 „ „ „ „ „ „ „ „ 2 dni „ „ „ „
b) „ 1000 „ „ „ „ „ „ „ „ 3 „ „ „ „ „
c) „ 1500 „ „ „ „ „ „ „ „ 4 „ „ „ „ „

Poszczegolne określenia:

1. Do tej ugody przyjmowane będą **tylko pisemne oferty**, które zaopatrzone marką stemplową na 50 centów, nadejdą najpóźniej **do godziny 11. przed południem** w dniu przeznaczonym do ugody, do c. i k. wojskowego magazynu zaopatrzenia **w Tarnopolu.** Po wymienionym terminie, lub w drodze telegraficznej nadeszłe oferty, pozostaną nieuwzględnione.

Stawianie cen oddzielnych na różne okresy czasu nie jest dozwolone, i oferty, któreby takie ceny zawierały, równie jak i oferty, w których warunek złożenia mniejszej kaucji niż przepisanej, zastrzeżonem będzie, nie będą uwzględnione. — Oferty muszą być ściśle podług niżej umieszczonego formularza spisane i do c. k. wojskowego magazynu **w Tarnopolu** adresowane.

Pod adresem należy dopisać: **„Oferta do ugody dzierżawy w dniu ....“**

Ceny kompleksywne mogą być stawiane tylko na słomę i siano.

Wszyscy współubiegający się mają się wykazać uczciwością i zdolnością do wykonania tegoż przedsiębiorstwa, a to: protokołowane firmy świadectwami wystawionemi przez Izbę handlową i przemysłową, inni zaś świadectwami, wydanemi im przez tę powiatową władzę polityczną, do której okręgu oferent przynależy — w przeciwnym bowiem razie, oferta musiałaby zostać nieuwzględnioną.

W tym celu należy do dotyczącej izby handlowej i przemysłowej, względnie do politycznego urzędu przynależności wnieść podanie, w którem oprócz wymienienia imienia i nazwiska, rodzaju zatrudnienia i miejsca zamieszkania, podać należy dokładnie ugodę przeprowadzający c. i k. wojskowy magazyn żywności, dzień publicznej ugody, dalej ilość i jakość (gatunek) artykułu zaopatrzenia do dostawy przeznaczonego. Do tego podania przyłączyć należy markę stemplową potrzebną na świadectwo.

Na to podanie od Izby, względnie od zwierzchności politycznej otrzymane orzeczenie, tej treści, że świadectwo same w drodze urzędowej do c. i k. magazynu wojskowego żywności **w Tarnopolu** odesłanem będzie — należy przyłączyć do oferty.

Od składania rzeczonego świadectwa są tylko ci uwolnieni, którzy będąc obecnie kontrahentami jako uczciwi uznani zostali, lub też ci, którzy komisji ugodowej znani są jako godni zaufania i zdolni do objęcia niniejszej dzierżawy.

Jeżeliby w ofercie cena w cyfrach różniła się od ceny literami wypisanej, w tym wypadku przyjmuje się cena literami wypisana.

2. Ceny w ofertach mają być wymienione na jednostkę, w formularzu niżej podanym bliżej określoną.

3. Jeżeli oferta do objęcia dzierżawy w miejscach, w których garnizony stoją, nie obejmuje także maksymalnej dostawy artykułów wyżej wypisanych dla wojska przemaszerującego, w tym wypadku pozostaje powinność dostawy maksymalnej według punktu A—a IV. w zeszycie dotyczących warunków określonej.

3. Bliższe warunki mogą być przejrzane codziennie w kancelarji wojskowego magazynu żywności w Tarnopolu, gdzie w dwu osobno sporządzonych zeszytach dotyczących warunków z dnia **5. lipca 1891** są zawarte i do przejrzenia wyłożone.

Takie same zeszyty można kupować po cenie 28 ct. za egzemplarz w magazynie żywności w Tarnopolu i są takowe również w c. k. Starostwach do przejrzenia wyłożone.

4. Gminy są od składania wadjum i kaucji zupełnie uwolnione; szczególniejsztą zaś uwagę zwraca się tak ich, jakoteż krajowych towarzystw gospodarczych i producentów na powyżej rozpisaną dzierżawę dostawy dla wojska.

Każdy oferent nieuwolniony od złożenia wadjum, musi zabezpieczyć swoją ofertę w 5% wadjum gotówką albo obligacjami w wartości gotówce równej.

5. Dostawa siana i słomy pod konie ma się odbywać co 5 dni, zaś słomy do łóżek co 4 miesiące t. j. w regule z początkiem stycznia, maja i września w wyżej wymienionej miejscowości.

Terminy dostawy artykułów obroczonych mogą być na 10 względnie na 15 dni rozciągnięte, jeżeli temu stosunki miejscowe nie przeszkadzają i to bez większych wydatków dla zarządu wojskowego, może być przeprowadzone. Taką zmianę terminu dostawy wyznaczy w danym razie c. i k. Intendantura korpusowa, za zgodą dotyczącego oddziału wojskowego i dostawcy.

Słomę do łóżek ma dostarczyć przedsiębiorca dzierżawy na miejsce dla wojska załogującego i dla zakładów wojskowych; z tego powodu powinien oferent wyraźnie podać cenę za przewóz lub też oświadczyć, iż w przedłożonej cenie ofertowej także należytość za przewóz jest zawartą. **W przeciwnym bowiem razie, gdyby się okazało, że ani jedno, ani drugie nie zostało wymienione, uważany będzie przewóz jako obowiązkowy.**

6. Zarządowi wojskowemu zastrzega się prawo wydawania także podczas trwania kontraktu własnych zasobów, z jakiego bądź powodu pozostających do dyspozycji.

7. Każdy zapas rezerwowy ma być umieszczony pod wspólnem zamknięciem, lub jeżeliby to było niemożebnem, pod nadzorem wojskowej komendy stacyjnej.

Zapas rezerwowy siana ma wynosić trzymiesięczną wyżej unormowaną potrzebę, z którego połowa musi się znajdywać w stanie prasowanym (w balach). Konsumcja tych zapasów rezerwowych nastąpi w przeciągu ostatnich 3 miesięcy zawrzeć się mającego kontraktu na wyż wymienioną dostawę. Oferty z żądaniem utrzymywania tylko jednomiesięcznej potrzeby wynoszącego zapasu rezerwowego — nie będą uwzględnione.

8. Dzierżawca jest obowiązany swój magazyn w miejscu dostawy i blisko ubikacyj wojska utrzymywać.

9. Co do oświadczenia się władzy wojskowej względem przyjęcia oferty, zrzekają się oferenci prawa określonego w § 862 zbioru ustaw powszechnych i w artykułach 318 i 319 austr. ustawy handlowej, tyczącego się dotrzymania terminu, w jakim nastąpić ma uwiadomienie o przyjęciu przyrzeczenia lub podania ceny.

10. Oferenci winni w ofercie wyraźnie oświadczyć, że poddają się w zupełności postanowieniom zawartym w warunkach licytacyjnych z daty **Tarnopol 5. lipca 1891.**

11. Dotychczasowa 10% wynosząca kara konwencjonalna za niedotrzymanie postanowień kontraktu podczas trwania tegoż, podwyższa się i będzie odtąd w wysokości 30% pobieraną.

12. Słoma na podściółkę dla koni musi zawsze przynajmniej w czwartej części zapotrzebowania składać się z słomy w okłotach (związanej). Ceny mogą być podane albo bez rozróżnienia gatunku — albo oddzielnie za słomę okłotową i podściółkę.

13. W artykule V. dotyczących warunków ustanowiona zwyżka potrzeb zmienia się niniejszem z 25% na 100% (sto procent) względem słomy na podściółkę.

C. i k. Zarząd wojskowy magazynu żywności.

Tarnopol, dnia 5. lipca 1891.

Formularz oferty:

Niżej podpisany mieszkający w ..... oświadczam niniejszem, że w myśl ogłoszenia do liczby 575 z dnia 5. lipca 1891 podejmuję się dla stacji dzierżawnej ..... wraz z miejscowością konkurencyjną (kompleksywnie)

1 porcję siana 5600 gramów za — złr. — ct., mówię ....
1 „ słomy 1700 „ za — złr. — ct., mówię .... } wyrazić za jaką słomę, żytnią, pszenną lub jęczmienną itd. potem czyli w snopach lub mierzwą.
1 metr. centn. słomy do łóżek za — złr. — ct., mówię .... }

za czas od ..... do ..... dostawić, a za ofertę niniejszą załączonem wadjum w kwocie .... złr. ręczę.

Dalej obowiązuję się, w razie uzyskania przedsiębiorstwa, najpóźniej w 14 dni po otrzymaniu urzędowego zawiadomienia wadjum moje do 10% kwoty przypadającej kaucji uzupełnić, a gdybym tego nie uczynił, przyznaję władzy wojskowej prawo do uzupełnienia tegoż przez zatrzymanie mi należytości za dostawę.

Zresztą poddaję się warunkom nietylko w niniejszem ogłoszeniu zawartym, ale i tym, które zawiera zeszyt do rozpisanej dzierżawy przysposobiony. (Wymienić datę tegoż.)

Stosownie do załączonej odpowiedzi ..... moje świadectwo moralności i uzdolnienia przesłanem zostanie wprost c. i k. magazynowi żywności.

N. ..... dnia ..... 1891. N. N.